

LUD

Diretor: Dr. Edvino Tempski
Proprietário: Dr. Antônio Firakowski

REDAÇÃO: Av. Dr. Jaime Reis 583, Fone 1-4-9-3.
Adres pocztowy: Redação «Lud», C. P. 155, Curitiba, Paraná

Prenumerata roczna: w kraju — Cr. \$ 60,00; poza Bra-
zylia — Cr. \$ 90,00; cena egzemplarza — Cr. \$ 1,50.
Redakcja przyjmuje od 8-mej rano do 5-tej po południu

Tabela de anúncios: Nas páginas de anúncios: Cada centí-
metro quadrado — Cr. \$1,00; sóbra os anúncios semestrais e anuais—
à tratar.

ROK XXIV

Curitiba, 8 września (de setembro de) 1949

NR. 36 (141)

Sąd nad mordercami Katynia

(IC) — Od dłuższego czasu grupa dziennikarzy amerykańskich pracuje nad zebraniem materiałów, dotyczących masowego mordu oficerów polskich w lesie katyńskim pod Smoleńskiem. Na czele tej grupy stoi Juliusz Epstein i Eugeniusz Lyons.

Epstein zamieścił w ubiegłym miesiącu trzy artykuły na temat zbrodni katyńskiej w wielkim dzienniku New York Herald Tribune. W artykułach tych Epstein dał wyraz przekonaniu, że pomordowanie tysięcy oficerów polskich, jeńców wojennych, jest jedną z najbardziej nikczemnych zbrodni, dokonanych na sojusznym narodzie i sumienie cywilizowanego świata nie pozwała na to, by zbrodnia ta poszła w zapomnienie. Epstein przytoczył liczne dowody, niedwuznacznie wykazujące, że mordu dopuścili się Rosjanie.

Wspomniana grupa dziennikarzy pozostaje w ożywionych kontaktach z wielu osobami, które posiadają o Katyniu wiadomości z pierwszej ręki. Należą tu neutralni członkowie komisji, która z inicjatywy rządu niemieckiego badała groby pod Smoleńskiem, pracownicy Polskiego Czerwonego Krzyża, oraz byli jeńcy z sowieckich czołgów śmierci.

Obecnie Epstein dąży do powołania Komitetu Obywatelskiego, złożonego z wybitnych Amerykanów, który wyłoniłby sądców trybunału z przeznaczeniem wszechstronnego rozpatrzenia zbrodni katyńskiej i ustalenia, kto się dopuścił mordu. Do rozpatrywania sprawy Komitet powołał ma wybitnych prawników amerykańskich i zagranicznych oraz zawezwał wielu świadków. Jednym z świadków ma być kapitan Czapski, były więzień obozu w Kozielsku.

Sprawa ta budzi w Stanach duże zainteresowanie. Panuje przekonanie, że powołanie trybunału obywatelskiego i ewentualne orzeczenie, ustalające sprawców zbrodni, będą mieć ogromne znaczenie nie tylko moralne ale i polityczne.

PROTEST

W pamiętną a bolesną rocznicę zdradzieckiego napadu naszych złych sąsiadów Niemiec i Rosji, my Rodacy zjednoczeni w U. K. P. Koła Iwai protestujemy wobec świata całego, iż stała się nam dziejowa krzywda wydania Polski w ręce komunistycznej Rosji.

Wołamy do sumień wolnych narodów, by zerwały na całego z komunizmem, bo w przeciwnym razie czeka ich niewola, jak niewola ludów z za Żelaznej Kurtyny.

Wołamy do wszystkich rodaków, w których żyłach płynie krew bohaterów narodu naszego, by nie szli na lep stalinowskich pacholców, bo ci co pracują z komunistami, są agentami Kremła.

Chcemy Polski wolnej od tyranii komunizmu, wolnej od jakiegokolwiek dyktatury partyjnej.

Chcemy Polski łączącej wszystkie nasze ziemie do Nisy i Odry z Wilnem i Lwowem.

Chcemy Polski prawdziwie demokratycznej, uznającej wolność religii, sumienia i słowa.

OD REDAKCJI

Do Przewielebnych Księży Proboszczów i Szan. P. Agentów na terenie Paraná wysyłamy **arkusze z aktem protestacyjnym**; chodzi o to, by na te listy protestacyjne zebrać jak największą liczbę podpisów Polaków i Brazylijan przyjaciół Polski. **Podpisy zbiera się przez cały wrzesień 1949 roku.**

Zbierający podpisy pod protestem przy końcu września powinni podliczyć uzyskane przez siebie podpisy i przesłać listy protestacyjne do Redakcji „Ludu”, która przekaże je następnie Unii Kulturalnej Polaków w Brazylii, jako-Naczelnej Organizacji na terenie Brazylii.

Po zakończeniu akcji arkusze te zostaną zebrane i oprawione w pamiętkowe księgi protestacyjne, które będą mogły oddać przysługę przy podniesieniu Sprawy Polskiej na forum międzynarodowym.

Wierzmy, że nikt nie uchyli się od spełnienia tego obowiązku.

O TRABALHO (Dla „Ludu”)

Quando nos tempos que correm, notamos este declínio alarmante da cultura e da civilização, somos levados a concluir que, na consciência de cada ser, o desânimo e as dúvidas predominam, que a reação às forças de fragmentação já resiste menos e está prestes a capitular. Libertar o homem dos empecilhos que a terra carnal opõe ao seu progresso material não basta; é preciso também que ele se liberte de tudo o que o liga consubstancialmente a ela, mantendo-o sob seu jugo. As maiores afirmações do homem são as que ele ratifica ao realizar uma possível libertação de suas contingências de conteúdo baixamente material. O primeiro destes valores reside na justa compreensão do trabalho.

Faz-se mister com fidelidade o trabalho, pois o trabalho, porque é dependente do utilitário e do material, misturado tão corporalmente à terra, representa entretanto a mais primária ponte, a primordial ponte entre o homem e a tradição, entre este e a imortalidade. Realizar sua vocação terrena diante do Eterno, se se acredita nele; ou diante de seus sucedâneos se se acredita no mito material-biológico da raça ou material-sociológico da classe.

Coisa alguma se distancia mais da dignidade da criatura que a demissão ao trabalho a este dever orgânico e hereditário a que nem o Carpinteiro Divino se furtou.

O tempo consagrado ao trabalho sem direção e sem sentido, este sim, este é perdido pelo homem que acredita viver somente nos seus momentos de ociosidade ou de diversão inútil. Crê nisso, mas a falsidade deste conceito ele a percebe imediatamente quando, ao acreditar ter enchido as horas que pensava salvar, estas lhe escapam, dissipam-se sem ele sentir, em sua distração total. O utilitarismo do mundo moderno, o paroxismo da sedução do econômico sobre o indivíduo, provoca um aviltamento do trabalho que o torna infame, criando uma hostilidade entre a atividade do homem e o seu descansa; e então só se encontra prazér nas horas vazias de labuta, mesmo que se a encha com entretenimento mais estúpido.

(Continua na 8 página)

Obchód 10 lecia napadu na Polskę w Kurytybie

Dnia 4-go b. m. Komitet Obchodu przy Kole Unii Kulturalnej Polaków w Kurytybie zorganizował Akademię z następującym programem:

1. — Uroczyste nabożeństwo w Kościele XX Misjonarzy, celebrowane przez ks. Prof. Jana Pitonia z udziałem licznie zebranych Polaków i Brazylijan polskiego pochodzenia. Podczas nabożeństwa kazanie wygłosił ks. Prof. Antoni Rosiński.

2. — Uroczysta Akademia w sali Związku:

a) Przemówienie inauguracyjne Prezesa Związku p. Dr. E. Tempskiego;

b) Odegranie hymnów narodowych: Brazylijskiego i Polskiego;

c) Przemówienie ks. Prof. A. Rosińskiego;

d) Przemówienie p. Dr. T. Sobocińskiego;

e) Deklamacja wiersza „Do komunistów” przez p. J. Piestrzeniewicza;

f) Śpiew „Czwórki”;

g) Recytacja wiersza „Kaleka” przez p. J. Piestrzeniewicza;

h) Deklamacja wiersza „Błogosławieni” przez p. Iwonkę Ciągniwo-dównę;

i) Sztuka teatralna „Dziewica Bohatera”, odegrana przez Sekcję Teatralną przy Kole UKP w Kurytybie. Sztuka ta została wyreżyserowana przez p. Prezesa J. Skoczka.

j) Odśpiewanie Modlitwy obozo-wej;

k) Odśpiewanie Roty.

Z Listów do Redakcji

Podajemy wyjątek z listu jednego studenta przebywającego obecnie w Austrii.

... Studia moje musiałem przerwać, ponieważ znalazłem się w sytuacji bez wyjścia; przez ostatnie 2 miesiące byłem w krytycznej sytuacji materialnej; zdarzało się nieraz, że w ciągu 2-ech dni nie miałem jedzenia. Zgłosiłem się więc do jednego księdza, skierował mnie do Caritasu, gdzie otrzymywałem codziennie zupę i kawałek suchego chleba.

... Cudzoziemcowi trudno znaleźć tu pracę. Po usilnym staraniu się tego księdza uzyskałem pracę jako robotnik przy łamaczach lawin w górach. Praca jest bardzo ciężka. Dotychczas zaoszczędziłem sobie na zapłacenie połowy taksy na studia w następnym semestrze.

... Nie miałem już pieniędzy, by opłacić komorne; kolega Austrijak zlitował się nademną i wziął mnie do swego pokoju, chociaż też studiuję w bardzo ciężkich warunkach; tak zawsze bywa, że ubogi przedzej **zawiszekowi pomoże niż bogaty**. Trudno, że ja jestem teraz w takiej sytuacji, ale losy zmieniają się i kiedyś jak Bóg da i ja będę miał lepsze czasy.

... Pragnąłbym za wszelką cenę ukończyć studia. Środki materialne nie pozwalają mi....

Może znajdzie się ktoś z Rodaków, któryby chciał przyjść z pomocą biednemu studentowi. Poczki lub pieniądze kierować na adres: Kazimierz Wolszlegier — Herrengasse, 2 part. — Innsbruck — Austria — Tirol

Dziesięciolecie

1. IX. 1939 — 1. IX. 1949 roku.
»Caro me il senno e più l'esser d's sasse...«
(Michał Anioł Buonarroti)

Dziesięć lat temu.

Zda się, że pół wieka conajmniej przeszło od owego września, gdy świat przebiegła wszsz i wzdłuż, jak dreszcz gorączki trawiająca organizm, wstrząsem straszliwym głucha wieść: WOJNA WYBUCHŁA—druga wielka wojna! Wspomnień się ciżba dziwnie ucieleśnia na miarę legend, bo miarą człowieka nie sposób zmierzyć — złowroga treść w której się mieści strach i ta dostojna wiara w zwycięstwo a głód, poniewierce podaje rękę i krwawi się serce...

Polska samotna stanęła przed wrogiem w dni swe... SAMA — twarzą w twarzą — stać się wszystkich NARODÓW NACHTNIENIEM,

ukrzyżowana na krzyżach słów i — jak nieczyja ziemia — ledz odlegiem na długie lata — przyszłości straż!

Tam gdzie w gładziźnie pięknych mów własne, prawdziwe ukrywa się lice, bez przerwy dbając o swą stam rację i gdzie się umie frymarzyć sumieniem, gdzie dzisiaj aliant, jutro bywa wróg, gdzie w czyn nie wierząc, wola dyplomacji nie sprzymierzeńców szukając, lecz sług — gdzie nie spłacony, o pomstę wciąż wola przelanej hojnie krwi polskiej bezcennej nie los do spłacenia wielki dług — tam treść wspominku porwano na nice...

Pamięć wspomina Michała Anioła dżudem wyrzute słowa: »... sen mi miły, lecz zimnym tutaj wole zostac głazem, póki na ścieżkach świata chodzą razem hańba i krzywda« Jakież się spełniły dla nas te słowa, gdy się zacerzawienit pogoza wojny świat w nieczym aliansie krzywdy i hańby. I cóż, że odmielnit się los z doświadczeń późnych kontredansie, gdy siew krzywd hańby w Polsce się rozplenit.

Wspomnijmy bracia te ciche załki leżące w gruzach dziś starej Warszawy — tli się tam na nich, jak błędne ogniki nieugaszalny znicz wieczystej sławy, kawalerskie przypominjmy pulki, co szły na czołgów teutońskich szyki, aby po latach uświecić stulecie szarzy pod Somosierrą, by znów wiedziarno na szerokim świecie, że Polak zawsze wie dlaczego żyje i zaco umiera

Wspomnijmy bracia tę Polskę skrzydlatą co wstrzymywała nawalę jastrzębią i wypelnila sarmackie podniebie walki brawurą gołębia, a snąc jedynie na to, by aliant dzielność polskiego lotnika — niy odplata —

zmierzył i zwatyni znył da siebie, gdy on już walczył nie mógł na swej glebie zdeptanej stopą, terorem diawionej podwojenego zdrada napastnika...

Wspomnijmy zbrojne obrońców na Helu; Modlin i bitwę nad Bzurą srebrzystą — tych co nie do do „świętego celu i ta przeczysta, onoty rycerskiej chwalebna objate garstki straconców, jak Polska samotnych, na Westerplatte!...

serou polskiemu tak drogie okrety i martyrnarzy w zmaganiach stokrrotnych z silą przemozną — twardej, nieugiętych beznadziejności owych zmagaj świętych, którym otwarty grób, morskie odmetry; i tych co jeszace dziś czernią załoby serc głębie kryja „prawdziwych Polaków“ a których imię brzmi: KATYŃSKIE GROBY!

Wspomnijmy bracia w tej pielgrzymce myśli wszystkie etapy, które serce kryśli: i Francję, Narwik i Tobruku piaski, walczącej Polski podziemia — pod jarzmem, Polski walczącej poza granicami ziem naszych zakutych przemocą Moskwy i Niemców w przymierzu osy w wojnie cały ten światu rzucony dyemat Polski niezłomnej, boć sławy tej blaski do dziś widzialne — nie błędna, nie giną — choć cudzą skrzętnie zaciemnianie winą...

(Dokończenie na stronie 3-ciej)

Wiadomości ze świata

— Europa o Ameryce. Na temat poglądów europejskich na politykę amerykańską przeprowadzono specjalną ankietę po obu stronach Żelaznej Kurtyny. Do tego celu posłużono się instytucjami opinii publicznej w 5 różnych krajach, oraz informacjami specjalnie dobranych 1.702 osób, przy czym pytanie brzmiało nie «co pan sądzi», lecz «co ludzie sądzą w pańskim kraju». Okazało się, że w Europie jest sporo podejrzeń co do motywów polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych i co do zdolności Stanów Zjednoczonych do przewodnictwa moralnego w świecie. Politykę zagraniczną Stanów Zjednoczonych uważa się zbyt zmienną, Amerykanów za materialistów, kierujących się w polityce interesem.

— Stan zbrojen w Sowietach. Według relacji berlińskiej «Journal de Geneve» Rosja zintensyfikowała w najwyższy sposób produkcję wszelkiego materiału wojennego. Na całym wybrzeżu bałtyckim rozbudowuje się porty, schrony dla łodzi podwodnych, wyrzutnie rakiet i obrzynie zbiorniki na materiały pędne. W tej chwili Sowiety produkują rocznie 500.000 ton syntetycznej benzyny, posiadając już 1,2 miliona ton w zapasie, jednak przy dużym braku zbiorników. Wbrew umowie poczdamskiej Rosjanie nie zdemontowali żadnego z byłych niemieckich okrętów wojennych, lecz naprawili je i wcielili do swej floty.

— Komisja energii atomowej w Stanach Zjednoczonych ogłosiła na 202 stronach swój szósty z kolei raport półroczny dla Kongresu. Raport stwierdza, że produkuje się obecnie nową i skuteczniejszą broń atomową, wypróbowaną w roku 1948 na atolu Eniwetok. Produkcja ta w ostatnich 6 miesiącach ma tempo przyspieszone. Posunęły się również na przód badania w dziedzinie medycyny i biologii. Godne uwagi są próby leczenia anginy pectoris i innych chorób serca. Pomysłowe widoki przedstawiają próby leczenia raka radioaktywnym kobaltem.

— Statek Wikinów, który niedawno przybił do wybrzeży Kentu, zakupiony został przez wydawnictwo «Daily Mail». Statek ma zostać ustawiony na tym samym miejscu, na którym przed 1.500 laty lądowali Wikinowie.

— Zona admirała Raedera, skazanego w Norymberdze na dożywotnie więzienie, uciekła do Zachodnich Niemiec, spędziwszy 4-ch lata w więzieniach w Moskwie i Mińsku oraz w obozach koncentracyjnych Birnan, Luckenwalde i Sachsenhausen. Oświadczyła ona, że Rosjanie traktowali ją różnie: w Moskwie karmili ją kawtorem, w Mińsku głodzili, w Sachsenhausen zmuszali do obierania 700 ziemniaków dziennie. Rozpytywali ją bez końca i wreszcie bez wyjaśnienia wypuścili.

— Dekret Watykański stosowany będzie w strefie sowieckiej Niemiec według doniesień agencji z Berlina z całą ogólnością. Kościół nie zamierza masowo ekakomunikować komunistów, lecz jedynie poszczególne osoby, występujące przeciw nauce Kościoła.

— Olbrzymia Swastyka, wystrzelona w rakiecie, pojawiła się na niebie nad Kolonią podczas puszczenia ognia sztucznych. Okazało się, że była to — omyłkowo użyta rakietka przedwojenna.

— W Genewie od 12-9 do 2-10 odbędzie się piąty międzynarodowy Festiwal muzyczny. Do konkursu zgłosiło się już 410 kandydatów z 28 krajów, w tym 207 kobiet i 203 mężczyzn.

— W okresie władzy sowieckiej wydano w ZSSR podobno przeszło 900.000 różnych książek, w nakładzie około 12 miliardów egzemplarzy. Na każdą głowę w ZSSR przypada 6 razy więcej książek niż w 1913 roku w Rosji carskiej.

— W bazylice watykańskiej zostanie poświęcony ołtarz św. Józefa, patronowi Kościoła Połszecznego. W związku z tym Komitet Roku Św. 1950 organizuje konkurs na projekt obrazu św. Józefa, który następnie zostanie reprodukowany w

mozaice. Zwycięzca otrzyma nagrodę w sumie miliona lirów.

— Cud w Lourdes. Prasa niemiecka szeroko rozpisuje się o cudownym uzdrowieniu 21-letniej Niemki Iny Marie Hages, nie opuszczającej łóżka od dwu i pół roku z powodu gruźlicy płuc i jelit. Ona sama opowiada, że po przyjęciu Komunii św. w Lourdes miała wrażenie, że «jest z kamienia». Zrobiło jej się straszliwie zimno i nagle ustały bóle. Gdy ją wynoszono z kościoła, odrzuciła koc i zaczęła iść sama. Od tej chwili nie ma żadnych dolegliwości. Jej lekarz domowy, dr. Claus Thöben oświadczył, że cierpiąca ona na otwartą gruźlicę płuc z kawernami i gruźlicę gruczołów jamy brzusznej. Stan obecny: Temperatura normalna. Nie ma krwawienia z płuc ani kaszlu, nad płucami nie ma żadnych patologicznych szmerów, zachowało się jedynie podniesienie lewej przepony. Stan ogólny zadowolający, nie ma objawów zmęczenia. Puls 60. Zdjęcie Röntgena jeszcze nie zostało dostarczone. W kościele w swoim miasteczku uzdrowiona przyjęta została dźwiękami Te Deum.

Z BRAZYLII

Foz do Iguaçu wyraża wdzięczność Deputowanemu Dr Roguskiemu

Na najdalszym zachodzie Parany, u ujścia rzeki Iguaçu leży miasteczko Foz do Iguaçu, graniczące z jednej strony z Argentyną a z drugiej z Paraguajem. Odległe to strony, bardzo odległe. Z Kurytyby komunikują się one przy pomocy linii telegraficznej, samolotów i drogi kołowej, ale gdy przyjdą deszcze, to samochodowi zabierze czasem i kilkanaście dni, zanim z Guarapuawy dotrze do celu.

Miasteczko Foz do Iguaçu posiada ziemię urodzajną, bogactwa leśne, nieknięta jeszcze siłą w wodospadach rzecznych; jest tam już spora garść naszych kolonistów, osiadłych wzdłuż drogi Guarapuawa—Foz do Iguaçu — ale liczne potrzeby tamtych stron pozostają niezaspokojone, właśnie skutkiem owej wielkiej odległości od parańskich centrów zbytu.

Na to bogate a nie korzystające z dostatecznej opieki miasteczko zwrócił uwagę w Kongresie parańskim nasz deputowany dr Roguski. Wygłosił on dłuższą mowę o tym zaniedbanym a tak cennym pograniczu, nawołując władze stanowe do zaopiekowania się nim i jego pracowitą ludnością.

Pisma kurytybskie, świadome ważności sprawy, podały przemówienie dr Roguskiego w całej rozciągłości — i tą drogą wystąpienie naszego posła dotarło aż do Foz do Iguaçu, budząc tam szerokie echo. Dr Roguski otrzy-

Ś.p.Ks. Sylwester Kandora

Za spokój duszy śp. ks. Sylwestra Kandory, członka Zgromadzenia XX Misjonarzy i proboszcza parafii Orleans, w siódmym dniu Jego zgonu, w piątek, 9-go b. m. **J. E. Ks. Arcybiskup D. Attico da Rocha** odprawi w kościele parafialnym w Orleansie Mszę św. o godz. 8.30.

Również w tym samym dniu, w kościele św. Wincentego a Paulo w Kurytybie zostanie odprawiona w intencji śp. ks. Sylwestra Kandory uroczysta Msza św. żałobna o godz. 7-mej.

Zgromadzenie XX Misjonarzy i Komitet Parafialny w Orleansie zapraszają Przyjaciół Zmarłego Kapłana i wszystkich Wiernych na Msze św. za spokój duszy świętej pamięci ks. Sylwestra Kandory.

mał stamtąd szereg odgłosów wdzięczności, między innymi pismo od podpułkownika Hygino de Barros Lemos, komendanta batalionu pogranicznego, który pełni straż wojskową w tym tak ważnym strategicznym punkcie. Podpułkownik Barros Lemos dziękuje dr Roguskiemu za wzięcie Foz do Iguaçu w opiekę, zapewniając, że jego batalion na równi z resztą mieszkańców docenia w należyty sposób wielki krok z trybuny kongresowej, dany w celu podniesienia zachodniej Parany.

— Dzień 7-go września, dzień niepodległości Brazylii, był uroczysto obchodzony w całym Kraju. W Kurytybie odbyła się defilada wojskowa poprzedzona przez defiladę wszystkich szkół i organizacji społecznych.

— Fabryka cementu powstanie w Rio de Janeiro, dzięki inicjatywie kilku przemysłowców, którzy zamówili już maszyny w Anglii.

— Produkcja rolna Brazylii wykazuje dość poważny spadek na skutek zmniejszenia importu nawozów o 36 proc. Jako przykład można przytoczyć fakty, że w ciągu 1947 i 48 roku Brazylija wydała około 8 milionów kruzeirów na produkty żywnościowe, produkcja zaś kawy w Brazylii spadła z 27 milionów worków na 12 milionów.

— Eksport Brazylii zagranicę w roku 1948 przedstawia się następująco: Kawa ponad 1 milion ton; bawełna — 258 tysięcy ton; drzewo piniowe — 572 tysiące ton; ryż — 212 tysięcy ton; cukier — 361 tysięcy ton; skóry — 63 tysiące ton; inne produkty około 2 miliony ton.

— Prasa rioska donosi o założeniu w Rio organizacji tajnej pod nazwą «Klux-Klux-Klan Brazylijski»; organizacja ta ma za zadanie doprowadzić powtórnie do władzy p. Getulia Vargas.

— Brazylija zużyła w ub. roku 3.159.493 ton benzyny, wartości 2.134.990.000 kruzeirów.

Byli Żołnierze Armii Krajowej proszeni są o podanie swoich adresów do Redakcji «Ludu» pod «Zoska».

POSZUKUJE SIĘ

od paździerznika b. r. większej rodziny do pielęgnowania sitła kawowego w Norte do Paraná (33 kilometry od Londriny — w patrimonio). 8 tysięcy drzewek kawy sformowanej (6-letniej). Dom mieszkalny na miejscu. Warunki bardzo dogodne — 35 proc. udziału w dochodzie kawy. Konieczna znajomość języka portugalskiego i praktyki w uprawie kawy. Zgłoszenia listowne: Aleksander English-Londrina, Norte do Paraná, Caixa Postal, 303

Wszelkie reklamacje w sprawie nieregularnego otrzymywania pisma «Informação Agricola» należy kierować wprost do redakcji: «Informação Agricola» — Secção de Divulgação — Ed. do Ministério de Agricultura Largo da Misericórdia, 4. andar, a nie do redakcji «Ludu».

HALO IMIGRACI!
Kursa języka portugalskiego odbywają się w poniedziałki, środy i piątki o godz. 7-mej wieczór, w świetlicy Koła Unii Kulturalnej Polaków w Kurytybie przy ulicy Carlos de Carvalho, 487. — Lekcji udziela p. **Dr Tadeusz Sobociński.**

WOJCIECH PANEK
Dnia 23-go sierpnia po ciężkiej chorobie pożegnał ten świat Wojciech Panek, zaopatrzony Św. Sakramentami, dociekawszy się sądziwego wieku, bo 83 lat.

Ś. P. Panek jest jednym z ostatnich kolonistów, przybyłych we strony przeszło pół wieku temu. Podzielił z Mazowsza, spod Łowicza. Znany był z sumiennej pracowitości. «Lud» czytał stale. Cześć jego pamięci.

Rodzina Panków

POLACY W PARANIE
Kogo prawdziwie interesują sprawy polskie, niech zaprenumeruje pismo «Orzeł Biały».

Prenumerata kwartalna Cr. 35,00, półroczna Cr. 70,00. Prenumeratę należy wysłać z góry. Okazowy numer wysyła się na żądanie.

Gdzie można nabyć «Orzeł Biały» w Kurytybie

1. — Tabacaria «Atmoze», Rua Barrão do Rio Branco, 5
2. — Revistaria «Poliglota», Rua Barrão do Rio Branco, 864
3. — J. Dall'igna, Rua 15 de Novembro, 205.

Przedstawicielstwo na Paranie:
Zofia Kietlińska — Av. Batel 1514 — Curitiba — Paraná.

CASA DE TINTAS e VERNIZES
JÓZEF KŁOS

Rua Saldanha Maranhão, 370 - CURITIBA

Poleca najprzejdniejsze gatunki przygotowanych farb olejnych, esmalte itp. Producent «B. Montesano» i «Super» po cenach fabrycznych, oraz farby suche, czysty olej liniany, pendzle w wielkim wyborze i t. p. Przyjmuje się także roboty malarskie.

Despachos e Representações Lda.
IMPORT E EXPORT
Rua D. Izabel, 15
Caixa Postal 139 — Telefon 481
PARANAGUA — Paraná

WŁAŚCICIELE:
M. Nikodem Majczak
Klementyn Mickus

UPERIAL Uwaga Rolnicy!
Marka, która budzi zaufanie

«PERENOX»
chroni ziemiaki i Pomidory przed zarazą; wystarczy rozczynić go z wodą.

«GAMAPÓ» D
Imunizuje wszelkie zboże.
Posiadamy nadto inne środki. — Udzielamy porad!
Przedstawicielem na Paranie jest:
GUERRA REGO & Cia. LTDA.
Rua Comendador Araujo, 535
Caixa Postal, 152 — Curitiba — Paraná

CASA DE SAÚDE
Dr. Moysés Paciornik
LEKARZ - CHIRURG
Nowoczesne metody przy wszelkich operacjach i porodzie.
Rua Lourenço Pinto, 83 — Fone 2067 CURITIBA, Paraná
MÓWI SIĘ PO POLSKU.

REUMATISMO
DORES EM GERAL
LINIMENTO (ex BALSAMO) SANTA HELENA



Zgon Ks. Proboszcza Sylwestra Kandory



W ubiegły piątek wieczorem zmarł w głównym Domu Księża Misjonarzy w Kurytybie, ksiądz Sylwester Kandora, członek Zgromadzenia Księża Misjonarzy.

Ks. Sylwester Kandora urodził się dnia 30-go grudnia 1877 roku w parafii Radzionków, w Polsce. Radzionków należy do tych błogosławionych miejscowości na Śląsku, które dały Kościołowi Katolickiemu spory zastęp kapłanów i zakonnic. W rodzinie Kandorów pieczołowicie przechowywano stare zwyczaje polskie, nakazujące czcić Boga i kochać swą Ojczyznę.

Młodzieniec Sylwester, czując w sercu powołanie Boże postanowił zostać księdzem. Mimo prześladowań i szykan ze strony władz niemieckich, młody Sylwester z błogosławieństwem swych zacnych rodziców udaje się w 1890 roku do Krakowa, centrum kultury polskiej i wstępuje do Małego Seminarium św. Wincentego a Paulo; pragnie bowiem zostać misjonarzem. Z jak najlepszym wynikiem kończy studia średnie, potem filozofię i teologię w Instytucie Teologicznym Księża Misjonarzy w Krakowie.

Święcenia kapłańskie otrzymuje w lipcu 1903 r. Młody kapłan, pełen zapału i gorliwości został zaraz przeznaczony do grupy misyjnej w Tarnowie.

Po trzech latach znoej lecz niezwykle owocnej pracy misyjnej, ks. Kandora z polecenia swych Przełożonych udaje się na pracę duszpasterską do polskich emigrantów w Brazylii. Tutaj w Paranie pracuje najpierw jako wikary na parafiach: Abranches i Prudentopolis, a już jako proboszcz w Rio Claro—Małe i ostatnio w Orleansie, gdzie zbudował piękną świątynię Pańską.

W 1944 r. podupadł na zdrowiu. Mimo wszelkich zabiegów lekarskich oddanego przyjaciela Dra. E. Tempkiego wyczerpany organizm pracą i trudami życia kapłańskiego coraz słabiej reagował na wszystkie środki lekarskie. Po krótkim pobycie w Casa de Saude wyjawiał życzenie, że chce umierać wśród swych konfratrów w Domu Kurytybskim. Po dwóch tygodniach cierpień w ubiegły piątek, dnia 2-go września b.r. oddał swą czystą duszę Panu Bogu.

Następnego dnia przewieziono zwłoki śp. ks. Kandory do kościoła parafialnego w Orleansie, gdzie o godz. 10-tej ks. Wizytator Ludwik Bronny, w asyście licznych duchowieństwa, odprawił uroczystą Mszę św. żałobną.

Pogrzeb odbył się tego samego dnia o godz. 4-tej. Ceremonie żałobne w asyście bardzo licznie zebranego Duchowieństwa, Sióstr

Miłosierdzia, Sióstr Rodziny Marii, kleryków archidiecezjalnego seminarium św. Józefa, Małego Seminarium św. Wincentego oraz niezwykle licznie zebranych przyjaciół z Kurytyby i parafian, odprawił J. E. Ks. Arcybiskup D. Attico, w asyście Generalnego Wikariusza, ks. Lamartine i ks. Pralata Dunand

Ciało złożono w grobowcu na cmentarzu w Orleansie, obok grobowca nieodżałowanej pamięci ks. Józefa Falarza.

Gdy się patrzyło na życie śp. ks. Proboszcza Kandory, tak skromne, tak pozbawione okazałości i wszelkiego zbytku, oceniano się w Nim i podziwiano głęboką wiarę, połączone z czynną miłością Boga i bliźniego i żarliwą pobożnością. Bez względu na złą nieraz pogodę, w słotę czy skwar piekącego słońca jeździł do bardzo oddalonych miejscowości z posługą religijną; przede wszystkim ukochał pracę nad

tymi najbiedniejszymi, dla których nie szczędził trudów. I mimo tego pracował z wielkim poświęceniem na powierzonych sobie placówkach duszpasterskich, zostawiając niezatarte ślady swej gorliwości. Jako prawdziwy syn św. Wincentego naśladował on swego Ojca w pokorze i prostocie; sam duchem zbliżony do Świętego, Założyciela Zgromadzenia Misjonarzy, umiał nim natchnąć i tych, których nauczał. Swą szczerością, uczynnością i gościnnością wszędzie podbił sobie serca tak kolegów, jak i parafian. Serce miłosierne miał tak dla swych ubogich parafian, jak i dla ofiar wojny i innych klęsk; nie żałował grosza na cele charytatywne i społeczne. Zawsze chętnie służył radą wszystkim. Nie dziwnego więc, że wszyscy go kochali i cenili jako kapłana i przyjaciela.

Archidiecezja Kurytybska, Zgromadzenie XX. Misjonarzy i Redakcja nasza, dla której śp. ks. Kandora oddał wielkie usługi, utraciły cennego pracownika, a niebo zyskało czystą duszę sprawiedliwego Sługi Bożego.

Dziesięciolecie

(Dokończenie ze strony 1-2ej)

Co wiosny tam się plomienia krwią ubarwione maki i wspaniałym kobiercem wzorzystym się ściela tam, gdzie pływ trawertynu słoneczną bielą kładzionych sercem symbole czynu ku niebu patrzają, by biel widziały z czerwienią, wiosną do Polski odlotne ptaki.

A gdy już ćwierkot ostatni w pogwarze życia o zachodzie zoichł — za zmarłych pacierze odmawia benedyktyński mnich, około mogił przystaje i kreśli krzyża znak — i płoszy cię jakiś bratni co przebiegł brata wyraje, by zerwać tu krwawy mak i nieść — jak święty oplatek dla braci, sióstr i matek . . .

III.

Łzy gorzkie wspomnień płomyka nie zgasa u innych cmentarnych wrót, gdzie brozy płaczą na grobach nie płaczą na włoskiej ziemi, lecz w cyprysów cieniu — szereg wichem zwalonych kłód, legł »ZA WASZĄ WOLNOŚĆ I ZA NASZĄ« białymi groby jeno w ciszy znacząc we krwi i znoju dokonany trud na włoskiej ziemi — Polacy — żołnierze ! . . .

Odmówny razem i w zbożnym skupieniu za dusze zmarłych, wychodźce pacierze a rzewna cisza uczulimy przez chwilę tych, co pochówku nie mają w mogile, po których zginął w zawierusze ślad a dla ich matek pozostał jeno w upominku oplatek zroszony krwią . . .

niechaj oni po trudach i znoju o wolnej Polsce snem wieczystym sną . . .

Wreszcie oddajmy — jak bratu brat — wspomnienia ściągnięty, szczerzy, bratni, bohaterkiemu powstaniu Warszawy — akord ostatni

w tym szopenowskim polonezie sławy, gdy z Fragi brzeża, bolszewickie armie trzymane Kremla stalową obrzą spektakl rzezi wtorowały ciszą — a Kreml ogłaszał, że oni nie słyszą radia powstalców i wycoznikiem siły własne mnożą, gdy wróg wyznaczał z podziemi i szanów Armie Krajową na śmierć poświęconą . . .

Ostatni radia powstalczego głos dziś tylko w sercach echem powtarzany, by znów piętnować bolszewicki cios Polsce raz wtóry zdradziecko zadany . . . o pomstę darmo jeszcze ciągle woła. I powracają Michała Anioła słowa »bezczenny sen mi jest i miły, lecz wolę zostać tutaj zimnym głazem dopóki krzywdy i hańby wciąż razem niewdzięcznie depcą żołnierskie mogiły . . .

IV.

Jak zórawiany błędny ciąg, w beznazwie szlaków podniebnych rozpięty, zostali sami, od pni oderwani wychodźce — w dziwny dziejów krąg wpleceni siłą fatalną — bezmową . . .

Szłocha żalostnie ktoś przelekił nocą, skarży się jakiś dziecka głos, rozpatrzenie patrz, spelzle oczy matek, przedwczesnie zżęty pada kłos. Na wszystkich mści się wśród nas niedostatek, smaga nas wszystkich bezlistośnie brak — niepewność jutra, sen z powiek odgania, kęsoy chleba odbierając smak . . . jesteśmy sami w bezdrożach wygnania.

Ludzkość zgnatwała dociekań swych wątek duch został w tyle, a jeno wpród poszła materia — jak marny zadatek — by sięgnąć końca tam, gdzie był początek i nie zostawić światu żadnych złud . . .

Jeszcze nadziei balastem przyjęci czekamy jutra na krzyżowej drodze; nie to, że świat nam jeszcze jest coś dłużny, mimo to wszystkie odpłatne jałmużny niechętna ręką na odczepne dane, boleśnie pięką lzy niewypłakane, którymi Polak swe obchody święci . . .

Co będzie jutro . . . jakżeś to nas dręczy i pozostaje wciąż bez odpowiedzi. Jednak wierzymy stojąc na przełęczy dwa epok życia — widzę i aktorzy, że każdy krok nasz ktoś w oddali śledzi, łapczywie słucha powiedzianych słów bo wie, że jest w nas niepożyta siła. Więc choć niechcynie jutro będzie gorzej — szczęścia nie wroży, żaden złoty nów — Musimy wytrwać — by się odrodziła Ta, którą obca przemoc synom wzięła, Ta, która w sercach naszych NIE ZGINĘŁA !

Musimy wytrwać, by powstała wielka i jednolita — nie »narodów pawieć i nie »papuga«, lecz znów NACHNINIEM . . . Musimy wytrwać choć za cenę wszelką, za cenę walki z hańbą i z bezprawiem, bez kompromisów z sercem i sumieniem . . .

Więc przysięgnijmy dziś w dziesięciolecie poległym naszym — niech im powie szczerze wola wytrwania: dowiedzą się w świecie dla kogo polski wśród obcych wychodzą nędzą karantony żyje i umiera.

Więc przysięgnijmy dziś w dziesięciolecie, że wykresemy twardą trwałość moe — z pokus i zwodnych słów faryzeuszów — bo niespełniona nasza misja w świecie świadczy prawdzie — niechętnymi uszy słuchanej dotąd.

A gdy mocna non pobliźdeń w świecie jasnym się rozplynie, by światła ducha kobiercem rozścielić, a sprawiedliwość gład serca pożywi — tryumfem będziemy radośnie się dzielić wracając z dali — umarli lub żywi — na nasz, rodzimej ZIEMI, święty próg

Tak bracia — depomóż wychodźcom Bogu

Rzym — 31. VIII, 1949 roku.

Leonard KOCIEMSKI

DWA GŁOSY

XVI (Podsluchana rozmowa kolonistów)



Zdziwiło mnie zachowanie się Franka, kiedy po skończonym nabożeństwie na kolonii podszedłem do grupy znajomych kolonistów. Chłopak wyraźnie boczył się na mnie; nie patrzył mi śmiało w oczy, jak to miał zawsze zwyczaj robić i widać było, że ma coś na wątrobie.

»Widzę że nasz Franek dziś nie w humorze« — odezwałem się do Michała i Jana.

MICHAŁ:— Ano chłopak wziął sobie do serca to co o nim napisała pani Kietlińska w artykule pod tytułem »Trzeci głos«. Niby, że nie zna się na chowaniu krów, bo powiedział nam, że niekiedy drogie i rasowe krowy powinny być trzymane w stajni i wypuszczane na pastwisko tylko podczas sprzątania stajni.

»I ma rację chłopak—odpowiedziałem. Pani Kietlińska niesłusznie zarzuciła mu trzymanie się wskazówek, wydrukowanych niby w książce z przed 60 lat. Bardzo mi przykro, ale to raczej pani Kietlińska posługuje się tym starym materiałem, zaś Franek opowiadał wam kubek w kubek to samo, co wydrukowane jest w oficjalnym biuletynie Brazylijskiego Ministerstwa Rolnictwa pod tytułem »MELHORAMENTO DO GADO LEITEIRO«. Biuletyn ten został wydany kilka lata temu i urzędowo przysłano go do Redakcji »Ludu« celem rozpowszechniania między hodowcami bydła.

JAN:— Biuletyny czy nie biuletyny, ale Franek miał świętą rację, kiedy nam opowiadał o pastwiskach dla krów. Już wtedy cbeiałem mu przytaknąć, że drogiej krowy trzeba pilnować przy wypuszczaniu na pastwisko i często się oplaci trzymać ją w stajni, wypuszczając tylko na parę godzin dziennie. Czy pan zna nasze potreiry, panie Domachowski? Częstośto często potreira graniczy z lasem, od którego niezawsze jest odgradzona. Częstośto nawet na samej potreirze rośnie parę piniarów. A

widomo, że piniar słabo się trzyma korzeniami w ziemi i byle jaki wieher, to się wali na ziemię. Mało to krów stracili u nas koloniści od walących się piniarów? A brakuje to różnych rowów i dziur na pastwisku? Nieraz krowa łamie sobie nogę, wpadając do rowu lub do dziury. A co mówić o kobrach? Czy o wściekłych psach? Nasze pastwiska rzadko wyglądają tak jak, je sobie wyobraża pani Kietlińska i gdybym miał drogę krowy, wolalbym je trzymać w stajni, niż cały dzień na pastwisku, gdzie je łatwo można stracić.

FRANEK:— Bardzo pana proszę, panie Domachowski, aby pan dał wydrukować dzisiejszą naszą rozmowę, żeby ludzie na koloniach zobaczyli, że nie wycytujemy tego o czym opowiadamy w starych książkach, tylko sam jestem hodowcą krów, nie gorszy od pani Kietlińskiej i dbam o stan mego bydła, a jeśli dzieję się z innymi swym doświadczeniem, to tylko dlatego, aby ludziom rozjaśnić trochę w głowie. Nie odmawiam pani Kietlińskiej dobrych chęci — na przykład jej artykuły o uprawie soi i o szczepieniu bydła przeciw robakom były ciekawe; chodzi mi tylko o to, aby krytykując innych, zadawał sobie uprzednio trud starannego przeczytania najnowszych materiałów.

»Bądź przekonany Franku, że opiszę w »Dwóch Głosach« naszą dzisiejszą rozmowę. Co do krytyki, którą się, jak widzę, przejąłeś, musisz wiedzieć, że zawsze się z nią prędzej czy później spotkać trzeba. Taki już los piszącego.

W drodze powrotnej do Kurytyby medytowałem nad różnicą zachodzącą między teorią a praktyką. W danym wypadku na przykład wydawałoby się teoretycznie, że nawet rasowym, drogim krowom nie zaszkodzi przebywanie cały dzień na pastwisku. Tymczasem co się okazuje w naszych brazylijskich warunkach w praktyce? Niech czytelnicy wrócą do wywodów starego Jana w niniejszym artykule, a znajdą odpowiedź, nie potrzebując nawet sięgać do oficjalnego biuletynu.

Antoni Domachowski

SŁOWO BOŻE

NA 14-tą NIEDZIELĘ PO ZESLANIU DUCHA ŚWIĘTEGO
(Ewangelia zapisana u św. Marka w rozdziale VI)



W on czas mówił Jezus uczniom swoim: Żaden nie może dwom panom służyć. Bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował; albo przy jednym stać będzie, a drugim wzgardzi. Nie możecie Bogu służyć i mamonie. Dlatego wam powiadam: Nie troszczcie się o duszę waszą, co będzie jedli, ani o ciało wasze, czymbyście się odziewali. Ażaj dusza nie jest ważniejsza niż pokarm? i ciało niżli odzienie? Wejrzyjcie na ptaki niebieskie, iż nie sieją, ani żną, ani zbierają do gumien; a Ojciec wasz niebieski żywi je. Czyście wy nie doleko ważniejsi, niż oni? i kto z was, obmyślając, może przydać do wzrostu swego łokieć jeden? A o odzienie czemu się troszczycie? Przypatrzcie się lilii polnym jako rosną; nie pracują, ani przędą a powiadam wam, iż ani Salomon we wszystkiej chwale swojej nie był odziany, jako jedna z tych. A jeśliś trawę polną, która dziś jest, a jutro będzie w piec wrzucona Bóg tak przyodziewa; jakoż daleko więcej was małej wiary? Nie troszczycie się tedy mówiąc: Cóż będziem jeść, albo co będziem pić, albo czem się będziem przyodziewać? Bo tego wszystkiego poganie pilnie szukają. Albowiem Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Szukajcież tedy najprzód królestwa Bożego i Sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydano.

„Nie wydawaj bestiom dusz wyznających Ciebie“. (Ps. 73,19)

Mija dziesięć bolesnych lat, kiedy to Rzeczpospolita Polska napadnięta została przez odwiecznego wroga — barbarzyńskie Niemcy.

Na upadającą pod przemocą zbiorów hitlerowskiej armii Polskę, uderzyła zdradziecko, kumając się z Niemcami, bolszewicka Rosja.

Dziś w gruzach leży potęga hitlerizmu, lecz jeszcze podnosi się sturamienna bestia komunistyczna, która swymi mackami chce objąć świat cały, by go zdusić, wtrącić w otchłań nędzy i poniżenia.

Komunizm to zaprzeczenie wszelkiej wolności, to pozbawienie człowieka wiary w Boga i zabranie mu szczęścia osobistego.

Do dziś jeszcze ręce komunistów ociekają krwią nie tylko dziesięciu tysięcy oficerów polskich zamordowanych w Katyniu, ale coraz to nowych ofiar ze wszystkich narodów i ras.

I oto te kainowskie ręce wygrają światu, że nie chce ich słuchać.

I oto te judaszowskie usta, okłamują świat, iż chcą pokoju, a wszędzie wysyłają swych popleczników, by świat cały podpalić łuną przewrotnych zasad komunistycznych.

Wszyscy cheemy, by Bóg zachował świat od wojny, ale komunizm to więcej niż wojna.

Boimy się klęski ognia, głodu i zarazy, ale komunizm to sto-kroć więcej niż głód, ogień czy zaraza.

To jest nieszczęście nad wszelkie nieszczęścia, przekleństwo i zatracenie ostateczne ludzkości.

Zachowaj tedy Boże świat cały od tego przekleństwa i nie karz nas już więcej karą komunizmu.

Ks. Wł. S.

„Observatore Romano“ wyjaśnia Dekret

„Observatore Romano“, dziennik watykański ogłosił oficjalny komentarz do wydanego przez Kongregację św. Oficium dekretu, potępiającego komunizm. Z artykułu tego podajemy najistotniejsze wyjątki:

Uważamy za wskazane ponownie wyjaśnić, w spokojnym komentarzu, istotne znaczenie odpowiedzi spowodowanych czterema pytaniami przedłożonymi św. Oficium, pisze dziennik watykański.

Jest zbędnym uchylać jakikolwiek cel polityczny w dokumencie, w którym jasno i wyraźnie oznaczone są motywy religijne. Niektóre akty są zabronione dlatego, że bezpośrednio obrażają religię i idą na rękę ruchom antyreligijnym. Że ekskomunika, którą zostają ukarani ci, którzy wyznają doktrynę materialistyczną i antychrześcijańską, nie ma nic wspólnego z polityką, jest jasnym dla każdego, który nie jest ignorantem w sprawach religijnych.

Dekret można podzielić na dwie części: część pierwsza dotyczy aktów zakazanych z powodu bezpośredniego poparcia dla doktryny i akcji antyreligijnej także ze strony tych, którzy tej doktryny nie wyznają. Kto działa swobodnie i z pełną świadomością staje się niegodnym przyjmowania Sakramentów. Część druga dotyczy tych, którzy wyznają, a specjalnie tych, którzy rozszerzają i propagują doktrynę materialistyczną i antychrześcijańską komunizmu. Ci bezwzględnie podpadają pod ekskomunikę.

Możemy więc powiedzieć, że co najmniej w krajach Zachodniej Europy, część pierwsza jest znacznie

ważniejsza, aniżeli druga. W Italii, w Belgii, we Francji itd. niemało jest katolików, którzy oszukani obietnicami przywódców komunistycznych lub też powodowani pragnieniem reform społecznych, popierają komunizm, nie przyjmując podstawowej doktryny.

Ci ostatni nie podpadają więc pod ekskomunikę. Ale Stolica Święta stawia ich wobec ciężkiej odpowiedzialności za udzielanie poparcia zaciekłemu wrogowi religii chrześcijańskiej oraz z powodu niebezpieczeństwa zatrucia własnego umysłu ideami rozprowadzanymi stale w prasie komunistycznej. Przejdźmy teraz do samego tekstu.

1) Nie wolno udzielać własnego imienia partiom komunistycznym i popierać je. Ponieważ komuniści mogą być rozdzieleni w różnych partiach (mamy na myśli Jugosławię), jest mowa o partiach w liczbie mnogiej. Do nich należy dodać następnie stowarzyszenia, które są bezpośrednio organizowane przez komunizm, jak np. Młodzież komunistyczna, Związki Zawodowe czysto komunistyczne. Kto zapisuje się do tego rodzaju organizacji popiera akt sam przez się zabroniony.

Narzucala się też odpowiedź druga. Kanon 1399 Kodeksu Prawa Kanonicznego, który jest zgodny z normą kanonu 1384, określa jako zabronione »ipso iure« przez prawo ogólne, bez potrzeby dekretu specjalnego, książki, które rozpowszechniają herezję lub schizmę, lub też które mają na celu jakimkolwiek sposobem zniszczenie podstaw religijnych. A doktryna materialistyczna, komunistyczna zaprzecza samym podstawom religijnym istnienia Boga osobowego, ducha

wości duszy, jej nieśmiertelności. Ale wielu mówi: ja czytam dziennik komunistyczny jedynie, aby wiedzieć, co się pisze, by znać wszystkie opinie, nie mam najmniejszej chęci wyznawania materializmu. Dlaczegoż więc zakazywać dorosłym urabiania własnych opinii społecznych i politycznych?

Odpowiedź jest krótka: Jest faktem, że stała lektora tych pism przedzie czy później wywołuje w umyśle osoby niedoświadczonej i pozbawionej odpowiedniej kultury zamieszanie, zatrucha jej umysł, naraża również na niebezpieczeństwo jej wiarę, a dla wielu stanowi przyczynę odpadnięcia od Kościoła i od praktyk religijnych.

W końcu wierni, którzy mają poważne przyczyny dla czytania tej prasy, np. celem zwalczania jej lub z konieczności urzędowych etc. mogą otrzymać od odpowiednich Władz Kościelnych konieczne zezwolenie: istotnie Biskupi zostali upoważnieni do udzielania takich pozwoleń ale tylko tym, którzy posiadają prawdziwą konieczność oraz odpowiednie warunki i zabezpieczenie.

Z łatwością rozumie się iż trzecią część odpowiedzi, odnoszącej się do odmowy Sakramentów tym, którzy »świadomie i swobodnie« dopuszczają się aktów wyżej wymienionych.

Na daleki „zachód Parany“

Mała dygresja

Dobre kilkanaście lat temu, w Ameryce Północnej, byłem świadkiem ogromnego pożaru; spłonął doszczętnie olbrzymi gmach Związku Polskiego w Cambridge Springs, Pa. Budynek cały był z drzewa, nazwaną tylko obłożony w półcegle. Pożar zaczął się gdzieś w dolnych ubikacjach i w przeciągu dwóch godzin pozostała z gmachu kupa popiołu. Obraz był straszny. Dziś jeszcze żywo w pamięci stoi mi ta niszczycielska potęga tego żywiołu ognia, skąd inąd tak pożytecznego ludzkości, że nawet poganie nieraz czcili go jako bóstwo dobroczynne. Ilekroć w moich licznych tułaczkach misyjnych zwiedzam różne zakłady, instytucje czy nawet zamieszkuję w jakimś hotelu z drzewa, zwłaszcza na piętrze, nie mogę spać spokojnie, bo sny o pożarze mnie dręczą, a płonący ten zakład mi się przypomina. Widzę, jakby to było dziś, tę młodzież uciekającą, z palącego się już budynku.

A to nasze budynki drewniane, składy nieraz, to stos nagromadzonego materiału tak łatwo palnego, zwłaszcza w czasie tych naszych nieraz długotrwałych posuszy. Mała nieostrożność, zapomnienie się jakiegoś czy też krótkie śpienie, i nieszczęście gotowe. A płoną nasze budynki, jak kilka lat temu jakiś zakład w okolicy Cruz Machado, gdzie spaliły się, o ile sobie przypominam, dwie zakonnice i kilkoro nawet dzieci internowanych w nim. Prawda, że nie dzieje się to codzień, ale strzeżonego i Pan Bóg strzeże.

Amerykanie północni — i taka była ustawa — nawet w gmachach ogniotrwałych, wymagali bezwzględnie drugich schodów na piętro, tak zwanych ogniowych, a nawet schodów zewnątrz budynku, żelaznych, szerokiach, że automobilem po nich wjechać można spokojnie na górę. Dzieci w szkołach przechodziły ćwiczenia specjalne, by w razie jakiegoś

Kto pragnie pozostać członkiem organizacji komunistycznej, kto popiera komunizm, kto wystawia na niebezpieczeństwo własną wiarę przez czytanie prasy komunistycznej, kto popiera tę prasę, nie może domagać się dopuszczenia do Sakramentów. Kościół, który musi czuwać nad właściwym udziałem w Sakramentach, widzi się zmuszonym do odmówienia ich tym, którzy okazują się tego niegodni.

Kościół wie jednak dobrze, że są wierni, którzy wbrew swojej woli na skutek przymusu moralnego a często nieraz i fizycznego są zmuszani do zapisywania się do partii komunistycznej. Kapłan będzie musiał w tym wypadku osądzić okoliczności, w których penitent jest zmuszony wziąć legitymację partyjną.

Aby zakończyć, jedno słowo jeśli chodzi o socjalizm. Wszyscy wiedzą, że są różne formy socjalizmu, bardzo między sobą różne. Tu wystarcza powiedzieć, że partia socjalistyczna, która działa absolutnie wspólnie z partią komunistyczną i bezpośrednio jednoczy swoje siły z komunizmem popierając go w sposób otwarty, jest już potępiona w pierwszej części dekretu.

Jeśli ponadto jej członkowie wyznają doktrynę materialistyczną komunizmu, popadają oczywiście w ekskomunikę, o której jest mowa w ustępie czwartym.

gość alarmu, w kilkunastu minutach gmach opróżnić. A specjalny egzamin zdawały przed komisją ogniową ze sprawności swojej w tym względzie. Na własne oczy widziałem w New Haven, w naszej parafii, jak nagle i niespodziewanie zjawiała się tam komisja ogniowa, zaalarmowała szkołę, w której było ponad tysiąc dzieci, a to na pierwszy dźwięk dzwonka alarmowego, najspokojniej, sprawnie, w kilku minutach, gmach szkolny opuściły razem z nauczycielkami swoimi. Ponieważ ze wszystkich szkół miejscowych najsprawniej i najszybciej opuściły gmach, otrzymały specjalne uznanie i jakąś nagrodę od Władz miejskich.

W naszych budynkach, zwłaszcza po koloniach, przerażają mnie schody prowadzące na piętro czy na poddasze, gdzie się znajdują najeższe sypialnie dla młodzieży. Mam wrażenie, że na to, co najważniejsze w takich budynkach, wcale nie zwracamy uwagi dostatecznej, pozostawiając tę sprawę pierwszemu lepszemu cieśli. A ci cieśle, z łaski Bożej, najeższej pojęcia nie mają, jak schody budować. Okazuje się zwykle, że dla schodów miejsca w budynku nie ma i dlatego sfabrykują jakąś drabinę stromą, ciasną, podobną to raczej do drabinki dla kur na grzędę, niż do schodów, po których wspinać się musi kilkakrotnie na dzień biedny człowiek. Dzieci spadają, noski sobie kaleczą, o ile naturalnie coś gorszego ich nie spotka. A w razie jakiegoś wypadku czy zwykłego nawet popłochu, zasięg nieszczęścia może przybrać smutniejsze jeszcze rozmiary. Prawda, że Opatrzność Boża nad nami czuwa, ale dał nam Bóg rozum i nakaz, byśmy ręką w rękę szli z Opatrznością Boską; przez głupotę jakiegoś nierozumnego i niezającego się na rzeczy cieśli, trudności nie stawiali tej właśnie Opatrzności. Zegzaminujmy tylko nasze budynki, a przyznamy, że ten dziurzący piszący, ma nieco racji.

C. d. n. Ks. Jan Wiśliński

JÓZEF SKRABA
Buchalter i Absolwent Nauk Ekonomicznych
Alameda Dona Izabel, 596 - CURITIBA
Przyjmuje i załatwia wszelkie sprawy wchodzące w zakres rachunkowości jak: Prywatne zaległości oraz fiskalne tak w Stolicy jak w zalesieniu i połączenia rachunkowości, likwidacje firm, sądownie przeprowadzenie rachunkowości, rewizje, informacje ekonomiczne oraz wszelkie sprawy podatkowe.
Podania — Kontrakty — Rozwiązanie umów!

Komunizm sowiecki wrogiem robotnika!

Rok XXIV

L U D — 7-go września 1949

5

Władysław Anders

Bez Ostatniego Rozdziału

(Wspomnienia z lat 1939 — 1941)

11)

Lenin oparł na formułach pruskiego teoretyka Clausewitza rozległy wywód, z którego wynikało, że partia nie powinna traktować wojny inaczej niż jako pewnej formy polityki, z tym że każda wojna służąca celom rewolucji będzie „sprawiedliwa” i powinna się spotkać z uznaniem komunistów całego świata. Nie trudno pojąć, jak bardzo ten sposób myślenia politycznego odpowiadał ambicjom sowieckiej młodzieży wojskowej, gdzie każdy „nosił” białawą marszałkowską w torństrze.

Następca Lenina, Stalin, widocznie już się tak wyżył w konspiracji za czasów przedrewolucyjnych, że nie ukrywał ani swoich poglądów w zakresie polityki, ani swoich ambicji i zamiarów władczych. Już na stanowisku komisarza spraw narodowościowych, a później komisarza robotniczo-właścicielskiej inspekcji, podkreślał, że dąży do zrewolucjonizowania całego świata. Z tego co mówił i pisał — a w porównaniu z Leninem mówił i pisał oszczędnie — wynikało wyraźnie: dopóki nie będzie miał poczucia pełni siły, nie odważy się na agresję; gdy to poczucie osiągnie, nie cofnie się przed niczym.

Stalin zajął się przede wszystkim organizacją Związku Sowieckiego jako państwa. Mniej przezorni politycy powitali to z ulgą jako rezygnację Kremia z dalszego podboju świata. Nie można się dziwić skoro nawet część partii bolszewickiej tak to rozumiała, i dopiero znacznie później, bo w roku 1938, musiał Stalin przypominać jej w słynnym „Liście do towarzysza Iwanowa”, że „socjalizm w odrębnym państwie można stworzyć dopiero po całkowitym zniszczeniu kapitalizmu, tym samym stwierdzając, że ani na chwilę nie wyrzekł się podboju świata.

Stanowisko Stalina w sprawach taktyki rewolucyjnej było przez całą górę partijną z Leninem na czele oceniane jako swego rodzaju „bonapartyzm”, dążenie do osobistej dyktatury. Ale góra różniła się między sobą w zapamiętaniach na wszystkie niemal zagadnienia gospodarcze i społeczne. Gdy więc wraz z Leninem zabrakło autorytetu równie podlegającego dla partii jak dla mas, Stalin rozpoczął misterną grę, trwającą lat piętnaście.

Najgroźniejszym jego przeciwnikiem był Trockij, również zacięty i zachłanny rewolucjonista-komunistą, z tą tylko różnicą, że gdy Stalin szukał siły i poparcia dla rewolucji w zmiłnitych zowanym państwie totalnym, Trockij widział je przede wszystkim w samodzielnym i żywiołowym ruchach rewolucyjnych proletariatu.

Rozpoczęła się walka, do której Trockij pozyskał w pierwszych latach trzech najważniejszych członków partii: Zinowjewa, Kamienjewa i Bucharina. Walka ta zakończyła się banicją Trockiego, lecz banicja ta nie była bynajmniej epilogiem. Zapoczątkowała ona następny etap: walkę Stalina z pozostałymi starymi bolszewikami. Rzecz można, że odbywał się swoisty turniej z eliminacjami, bo osiągnięcie ostatecznie przez Stalina pułcharu zwycięstwa nie mogło wzbudzać w nikim wątpliwości. Walkę tę Stalin rozgrywał według tej samej taktyki, którą stosuje od początku swej kariery politycznej do bieżącej chwili, jasno sformułowanej w klasycznej pracy Lenina „O infantylnej chorobie lewicowości i komunizmu”: taktyka sankcjonuje każdą prowokację, mistyfikację czy pozorowanie, i polega na nieustannej ofensywie przy pomocy wszystkich środków jawnych i ukrytych. Jak wiadomo, bolszewizm odrzuca tak zwane burżuazyjne zasady etyki i moralności. To też zarówno teoria Lenina jak praktyka Stalina jest krańcowym rozwinięciem prostej formuły wszystkich uzurpatorów świata: cel usięca środki.

Więzienia czy łagry sowieckie służą mogą jako pewnego rodzaju naukowe gabinety doświadczalne z dziedziny historii partii, a tym samym i Rosji porewolucyjnej. Jak w przekroju geologicznym widzy się nawarstwienie różnych epok i okresów dziejowych, skoro w każdym niemal obozie

czy więzieniu sowieckim, ba — nawet w każdej wspólnej celi czy baraku, można spotkać ofiary takich czy innych czystek partyjnych, walk wewnętrznych, zamieszek, zamachów. Wielką to szkoda, że z więzień czy łagrów tak rzadko ludzie wychodzą, a jeszcze rzadziej wydostają się poza granice Z. S. S. R., i że świat skazany jest na poznawanie historii Rosji sowieckiej tylko z oficjalnych podręczników sowieckich. Przekonałem się sam, że dyplomy uniwersyteckie dają w tej dziedzinie dopiero właśnie te więzienne gabinety doświadczalne.

Bo kogoż tam się nie spotykało? Najróżnorodniejsze żywioły, poczynając od ofiar różnych narodowości jeszcze z okresu wojny domowej i komunizmu wojennego 1917—1922, ofiar walki bolszewików z eserami, t. j. socjalistami-rewolucjonistami, najliczniejszą partią rewolucyjną w Rosji w okresie rewolucji, wobec których zastosowano bestialski terror po niedanym zamachu na Lenina w roku 1918, ofiar walki z mieniszewikami (frakcją tej samej rosyjskiej partii socjal-demokratycznej, z której wywodzi się sami bolszewicy), a kończąc na ofiarach masowego terroru lat ostatnich oraz tak zw. pokazowych i niepokazowych procesów politycznych, w które obfituje historia okresu stalinowskiego.

Każda dziedzina zainteresowań i polityki partii była tu reprezentowana obficie.

A więc polityka międzynarodowa: proces szachtynski (1928), czy tak zwany proces Prompartii (1930), czy proces Metropolitan-Vickers (1933), czy też proces mieniszewików (1931) które były z jednej strony etapami

stał nowskiej polityki szelowania kraja od Europy, a z drugiej czyniły odpowiedzialnymi za niepowodzenia plakatów mocarstwa tak zwane kapitalistyczne.

A więc polityka wewnętrzna i narodowościowa, czyli walka z ruchami separatystycznymi: ukraińskim (słynny proces Związku Wyzwolonej Ukrainy w roku 1930), białoruskim, narodów kaukaskich, tatarskich, tatarskich, i innych.

A więc walka ze starą i nową inteligencją.

A więc walka ze związkami zawodowymi (w okresie N. E. P. u) i t. zw. robotniczą opozycją Szlapińkowa i Osinskiego.

A więc polityka przymosowej kolektywizacji „raskulacziwanja”, t. j. tępienia własności chłopskiej zwłaszcza w okresie 1930 — 1934.

Gdy się czyta oficjalną historię bolszewizmu ma się wrażenie, że tylko pojedynczy ludzie czy też niewielkie grupy „przeskazywały” bolszewikom w ich „budowie socjalizmu”, podczas gdy cały naród, zwłaszcza masy pracujące, stały wiernie przy hasłach stalinowskich. Wiadomości sowieckie wykazują coś zupełnie odwrotnego: jak ci pojedynczy „szkodnicy (wreditieli)”, tak też te „niewielkie grupki”, uwzględnione przez oficjalną historię, były wyraziście mas. Im bardziej proces miał podłoże społeczne, tym większa była ilość ofiar terroru sowieckiego. Za procesami robotniczymi szły aresztowania i likwidacje dziesiątków lub setek tysięcy robotników, za procesami kolektywizacyjnymi — likwidacje milionów chłopów.

W opowiadaniach skazańców uderzało najbardziej, że Stalin i jego partia po zniesieniu tego czy innego odłamku opozycji z całym cynizmem przyjmowali otwarcie program swych przeciwników, podobnie jak to niedługo uczynił Lenin z eserami, przyjmując w roku 1917 ich program właścicielsko-rolniczy.

W roku 1940 do więzień i łagrów sowieckich przybywali wciąż skazańcy po ostatniej, już wręcz monstrualnej w swych rozmiarach i formach, czystce w rozgrywce z trockizmem, która — zaczęta w roku 1935 — nie była ostatecznie zakończona aż do chwili wybuchu wojny z Niemcami.

Czystka ta była generalną rozgrywką Stalina ze wszystkimi odłamami opozycji partyjnej i pozapartyjnej, a więc przede wszystkim z „czystym” trockizmem o zabarwieniu międzynarodowym, z t. zw. lewym odchyleniem (lewij ukłon) stawiającym na dyktando proletariatu w dosłownym, a nie stalinowskim tego pojęcia rozumieniu, które „proletariat” zastępowało w praktyce przez „partię”, a właściwie nawet tylko przez górę (wierchuszka) partyjną, i z prawym odchyleniem, które znowu opowiadało się przeciw zbyt gwałtownemu przemysłowieniu a za liberalną polityką w stosunku do wsi. C. n. n.

NOWY PENSJONAT POLSKI

W KURTYMBIE

Właściciel: Wanda Kamińska

Rua Martim Afonso, 367 —

Casa 2.

Znakomita kuchnia polska, francuska i brazylijska. Przyjmuje się zamówienia na bankiety i uroczystości rodzinne.

Ceny bardzo umiarkowane

Szczotki, pasty do zębów.

Klatki do ptactwa — Paski od 7.00.

Metry stalowe z aluminium.

Loteryjki, Dama, Szachy.

Artykuły na prezenty.

FLOBECKI — Kosarło, 64.

PRYWATNE KURSA

KROJU I SZYCIA

według najnowszej i najszybszej

metody amerykańskiej. Cena

przystępna. Adres: Pracza Tiradentes, 335, apart. 6, trzecie

piętro. — Informacje codziennie

od 8-jej do 11.30 przed południem.

Zenon Różański

»Czapki Zdjąć«!

Reportaż z kompanii karnej „K. 2. Auschwitz” (Oświęcim)

ROZDZIAŁ II

Czwartego dnia rano zgrzytnął klucz w zamku. Dźwignąłem się obolały i przybrałem postawę baczna. Do celi wpadł przy otwarcu drzwi snop światła, przebijający przez barczystą sylwetkę SS. Rotenführera Gerlacha...

— Chodź!

Na schodach zakręciło mi się w głowie. Trzy dni bez jedzenia i picia, spędzone w ciemnej, wilgotnej celi, pozbawionej prawie dostępu świeżego powietrza, osłabiły mnie bardziej, niż przypuszczałem. Dopiero teraz, pod wpływem masy światła i powietrza, czuję drżenie mięśni kolana uginając się przy każdym kroku, w uszach poczyna szumieć.

Nie mogłem zebrać siły na przebycie kilkunastu schodów. Trzymam się kurczowo poręczy, by nie upaść. Gerlach, zatrudniony dotąd zamkniętym drzwiami aresztu, stanął nademną...

— Co jest? głos brzmi wrogo, nieprzejmnie. Może ci pomóc?

Widzę potężne bary, olbrzymie łapska i w tej samej chwili przypominam sobie często oglądane widoki katorżniczy więźniów przez niego. Odrzynam oczy od wyglansowanych, anomalnie wielkich podbitych gwóźdźmi butów i opanowuję się. Strach okazuje się mocniejszy od słabości...

Żywo mijam schody, drzwi, korytarz i tu staję.

— Do kancelarii! — pada głos.

Trzeci drzwiczki zopatrzone były w szyldzik: „S c h r e i b s t u b e”. Gerlach wchodzi do środka, a po chwili ukazuje się p/sarz SK, więzień (Groell)...

Patrzy na mnie współczująco...

— Nowy?

— Tak.

— Za co?

Opowiadam swoją historię. Kiwał

głową...

— Tak, tak! No, ale nie trać głowy...

— Od nas też można wyjść... Mu-

sisz tylko „pierzusko” uważać, żeby

nie „podpaść”... Najważniejsze — nie

dać się poznać... Nigdy nie możesz być ani pierwszym, ani ostatnim. A w obozie... — spojrział na mnie znacząco — Wiesz, jak jest: oczy i uszy...

Spiął moje personalia i przydzielił mnie na izbę 5-a.

— Zamelduj się u sztabowego.

Izba 5, znajdowała się na pierwszym piętrze. W kącie siedziało kilku więźniów. Podchodzę bliżej...

Przydzielono mnie na tę sztabę. U kogo mam się zameldować?

— Najlepiej u św. Piotra! — odpowiedział mi jeden z siedzących, młody, rosły chłopak, o urodziwej ale zuchwalej twarzy... Był to sztabowy we własnej osobie, Ukrainiec Bogdan Komarnicki. Jak dowiedziałem się później był on postrachem całej Kompanii...

— Tam napewno zdąży... — odpowiadał, pogodnie — Narazie jeszcze mi nie spieszą...

— Stul pysk i nie gadaj za wiele. U nas tacy nie chowają się długo... Zaco „wpadiesz”?

Raz jeszcze opowiadam swoje „prezestępstwo”...

— Phi... machnął lekceważąco ręką — Słaba organizacja. Papierosy masz?

— zapytał naraz innym totem. Potrząsnąłem głową.

— Nie mam nic. Przed chwilą zwolniono mnie z bunkra...

— Słęgnął do szafka.

— Masz tu kółka i nici. Jedno kółko przyszyjesz sobie pod numerem na bluzie, drugie na spodniach... Zamelduj się na kwadrans...

— Tak jest

Po południu maszerowałem już w którejs tam placce do kopalni żwiru, gdzie pracowała SK. Po przybyciu na miejsce, kolumna zatrzymała się.

„Capo” Johnny wrzasnął:

— Nowoprzybyli wystąpić.

Wystąpił nas sześciu: 1 Czech, 2 Niemców, 1 Polak i dwu Żydów.

Obejrzano nas od góry do dołu, a „Capo” Johnny wygłosił krótkim, „powitalne” przemówienie...

Jesteście w Kompanii Karnej... Dobrze czasy skończyły się. Tu wypocięcie sady, któreście zdobyli w obozie. Jeśli będziecie pilni i posłuszni, może uda wam się ominąć komini... Reinhold! — krzyknął na koniec.

Z szeregu wystąpił młody dryblas zielonymi trójkątem... (przestępca kryminalny).

— Przydzielam ci tych sześciu... Przeszkol ich odpowiednio... Szczególnie Żydów...

— Jawohl Capo (Tak jest, Capo). Skinaj na nas i pomaszerowaliśmy w stronę budy, przed którą stały w szeregach ciężkie, żelazne tacki...

U mnie się nie chodził... — rzekł, nim ruszyliśmy. — W jedną i drugą stronę bieglem... A jeśli któryś będzie uważał, że jest mu za ciężko, może zameldować się do mnie... — ni stąd ni zowąd huknął trzymając w ręce trzonkiem od łopaty jednego z Żydów — Loos.

Jak opętani ruszyliśmy. Droga wiodła przez ciężki do jazdy, pokryty trawą, nierówny teren. Na końcu naszej kolumny biegł Reinhold, okładając bez przerwy pałąk ostatniego. Miałem wyjątkowe szczęście — nie dostałem w tę stronę ani razu.

Wreszcie dotarliśmy do kupy piasku.

— Ładować... padł rozkaz.

Chwylił się za łopatę. Po chwili tacki były pełne, przynajmniej w naszych oczach. Reinhold był jednak innego zdania.

— To jest pełne? pytanie to było skierowane do jednego z Żydów, a poparte uderzeniem. — Nie chcesz pracować, co? — znowu trzask drąga w kości. — Schył się!

Żyd, puścił tacki nie rozumiejąc polecenia. Znowu cios. Tym razem w głowę. Krótki krzyk — więzień przewrócił się. Reinhold jakgdyby wpadł w szal. Tłukł leżącego gdzie popadło: głową, brzuch, piersi, nogi, zsiadające ręce. Tłukł wściekle, z pasją, pełną siłą. Żółty pasek zaczerwił się krwią, ciałem, przed minutą jeszcze pełny kształt człowieka, upodobał się z każdym uderzeniem do bryły czerwonego mięsa...

Reakcja na ciosy słaba. Ręce przestały osłaniać okrywioną twarz krzyki przesyły w glucho jęki, które w pewnej chwili też ustaly... C. d. n.

Henryk Sienkiewicz

Krzyżacy

POWIEŚĆ

88)

Siostra, po wyjeździe księcia, wyprawia zaraz z powrotem jednego ze swoich sług, niby po nowe lekarstwo — po jaje bazyliaka, bajecznego potwora, o zabójczym wzroku, sama zaś chodziła po dworcu, pokorna, nie władająca jedną ręką, przybrana w świecką wprawdzie, ale podobną do zakonnej odzież — z różańcem i małą używaną przez pielgrzymów flaszką zrobioną z wydrążonej dyni u pasa. Mówiąc dobrze po polsku, dopytywała z wielką troskliwością służbę i o Zbyszka i o Danusię, której przy sposobności podarowała różę Jerychońską roślinę tej nazwy przyniesli pielgrzymi z Ziemi Świętej; zeschniętą, rozwijała się po włożeniu do wody. Uważano ją za symbol zmartwychwstania i przypisywano jej własności lecznicze, a na drugi dzień, w czasie snu Zbyszka, gdy dziewczyna siedziała w izbie jadajnej, przysunęła się do niej i rzekła:

— Boże wam błogosław, panienko! Dziś w nocy po pacierzu śniło mi się, że przez śnieg padający szło ku wam dwóch rycerzy, ale jeden doszedł pierwej i w bieluchny płaszcz was owinał, a drugi zaś rzekł: „Śnieg jeno widzę, a jej nie ma.” — i wrócił się. A Danusia, której chciało się spać, otworzyła zaraz ciekawie swe modre oczy i spytała:

— A co to znaczy?

— To znaczy, że ten was dostanie, który was najbardziej miłuje.

— To Zbyszko! — odrzekła dziewczyna.

— Nie wiem, bom mu twarzy nie widziałam, widziałam jeno biały płaszcz, a potem obudziłam się zaraz, gdyż Pan Jezus zajął mi każdej nocy bole w nogach, a rękę całkiem mi odjął.

— A że to wam ten balsam nie pomoże?

— Nie pomoże mi panienko, i balsam, gdyż to za ciężki grzech mój, a chcecie wiedzieć, za jaki, to opowiem.

Danusia skinęła głową na znak, że chce wiedzieć, więc siostra mówiła dalej:

— Są w Zakonie i służki, niewiasty, które ślubów nie czynią, bo nawet i mężate być mogą, wszelako powinności względem Zakonu, wedle rozkazania braci, pełnić są ołowiane. A którą takowa laska i cześć ma spotkać, ta otrzymuje pobożne pocałowanie od brata rycerza, na znak, że odtąd uczynkami i mową Zakonowi ma służyć. Ach, panienko! — i mnie tak wielka laska miała spotkać, ale ja w grzesznej zatwardziałości, za miast ją przyjąć wdzięcznie, popełniłam ciężki grzech i karę na się sciągnęłam.

— Cóżście takiego uczynili?

— Brat Danveld przyszedł do mnie i dał mi zakonne pocałowanie, ja zaś myśląc, iż on to przez swawolę jakąś czynił, podniosłam na niego bezbożną rękę...

Tu zaczęła się bić w piersi i powtórzyła się kilkakrotnie:

— Boże, bądź miłościw mnie grzesznej!

— I coż się stało? — zapytała Danusia.

— I zaraz mi rękę odjął, i od tej pory kaleką jestem. Młoda byłam i głupia — nie wiedziałam! a jednak kara na mnie spadła. Bo choćby niewieście się wydalo, że brat zakonny chce coś złego uczynić, niech Bogu sąd ostawi, a sama się nie sprzeciwia, gdyż ktoś Zakonowi albo krzyżowemu bratu sprzeciwi, tego gniew Boży dosięgnie...

Danusia słuchała tych słów z przykrością i lękiem, siostra zaś po-

częta wzdychać i dalej zale rozwoździć.

— Nie staram jeszcze i dziś — mówiła — ledwie mi trzydzieści roków, ale Bóg razem z ręką odjął młodości i urodę.

— Żeby nie ręka — odrzekła Danusia — tobyście jeszcze nie mogli narzekać...

Poczem nastąpiło milczenie. Nagle siostra jakby sobie coś przypomniała, rzekła:

— A śniło mi się, że was jakiś rycerz w biały płaszcz na śniegu owinał. Może to był Krzyżak! Oni też białe płaszcze noszą.

— Nie chcą ja ni Krzyżaków, ni ich płaszczów — odpowiedziała dziewczyna.

Leżąc dalszą rozmowę przerwał ksiądz Wyszoniek, który, wszedłszy do komory, kiwnął na Danusię i rzekł:

— Chwał że Boga i chodź do Zbyszka! Zbudził się i jest wola. Znacznie polepszyło mu się.

Jakoż tak było rzeczywiście. Zbyszko miał się lepiej i ksiądz Wyszoniek miał już prawie pewność, że będzie zdrow, gdy nagle niespodziane zdarzenie pomieszało wszystkie rachuby i nadzieje. Ot oto Juranda przybyli wysłańcy z pismem do księżnej, zawierającym same złe i straszne nowiny. W Spychowie spaliła się część Jurandowego gródka, on sam zaś został przy ratunku płonącą belką przytłuczony. Książka Kaleb, który w imieniu jego list pisał, donosił wprawdzie, że wyzdrowieć jeszcze Jurand może, ale że skry i węgle tak przypałyły mu jedyne pozostałe oko, iż już mu niewiele światła w nim pozostało — i grozi mu niechybna ślepoty.

Z tej przyczyny wzywał Jurand córkę, by śpiesznie przybywała do Spychowa, bo chce ją widzieć jeszcze, nim ciemności go ogarną. Mówił też, że odtąd ma już pozostać przy nim, bo jeśli nawet między ślepacami, którzy po prozonym chlebie między ludźmi chadzają, ma każdy jakowś pachol, kto e go za rękę wiodzie i drogę mu pokazuje, czemużby on tej ostatniej pociechy miał być pozbawion i między obcymi umierać? Były też pokorne podziękia dla księżnej, która dziewczynę jakby rodzona ma-

tką hodowała — a w końcu obiecywał Jurand, że, choć i ślepy, raz jeszcze do Warszawy przyjedzie, aby upaść pani do nóg i o laskę na dalsze lata dla Danusi ją prosić.

Księżna, gdy jej ojciec Wyszoniek przeczytał ów list, przez jakiś czas słowa prawie nie mogła przemówić. Miała ona nadzieję, że gdy Jurand, który pięć lub sześć razy do roku przyjeżdżał do dziecka, przyjedzie na święta, wówczas go powagą własną i księcia Janusza przejedna dla Zbyszka i zgodę jego na bliskie wesela uzyska. Tymczasem list ów nie tylko przyjął jej zamiary, ale pozbawiał ją zarazem i Danusi, którą kochała na równi z własnymi dziećmi. Przyszło jej do głowy, że Jurand może i wyda zaraz dziewczynę za którego z sąsiadów, aby reszta dni pomiędzy swolmi dożyć. O Zbyszku nie było co i myśleć, aby mógł do Spychowa jechać, gdyż zebra dopiero mu się zaczęły zrastać, i zresztą, któż mógł wiedzieć, jak by był w Spychowie przyjęty? Wiedziała przecie pani, że Jurand wręcz mu swego czasu Danusi odmówił — i jej samej powiedział, że dla tajemnych przyczyn nigdy na ich połączenie nie zezwoli. Więc w ciężkim frasunku kazała wezwać do siebie starszego spomiedzy przysłańców ludzi, aby go o nieszczęście spychowskie rozpytał, a zarazem czegoś się o zamiarach Jurandowych dowiedzieć.

I zdziwiła się nawet, gdy na jej wezwanie wszedł człowiek zupełnie nieznan, nie zaś stary Tolima, który tarczę za Jurandem nosił i zwykły z nim razem przyjeżdżał — ów jednak odpowiedział jej, że Tolima, w bitce ostatniej z Niemcami okrutnie pozczemberion, ze śmiercią w Spychowie się zmaga, zaś Jurand, ciężką chorobą złożony, o przedki powrót córki prosi, gdyż coraz mniej widzi, a za dni parę może całkiem oślepnie. Prosił nawet usilnie wysłańnik, by zaraz, jak tylko konie odetchną, wolno było wziąć dziewczynę, ale że to był wieczór, sprzeciwiła się temu stanowczo pani — zwłaszcza by i Zbyszko i Danusi i sobie do reszty serca przez przedkie pożegnanie nie rozdzielali.

ciąg dalszy nastąpi

Dr Antoni Ferdynand Ossendowski

W ludzkiej i leśnej Kniei

82)

— Czyż nie wierzycie w możliwość poprawy sachalińskich wygnańców? — spytałem.

— Nie! — odparł głosem twardym. Czyż mogą poprawić się ludzie, którzy, nim się dostali, przeszli kilkakrotnie więzienie, za każdym razem odsiadując karę, za coraz to cięższe występki i zbrodnie? Są to ludzie tylko z wyglądu zewnętrznego, lecz ludzie... bez duszy, bez iskry Bożej. Stwierdziłem to na dzieciach i wnukach tych bestii... Zrodzeni przez rodziców, nie posiadających duszy, sami jej nie mieli, a nie mając jej, przy pierwszej sposobności zostawali zbrodniarzami, często gorszymi od swych rodziców.

Mówił z głębokim przekonaniem. Gubiłem się w domysłach, ktoby to mógł być. Niezwykle spostrzegawczy i oczytany, człowiek ów niezawodnie bardzo dużo myślał nad znaczeniem Sachalinu i nad charakterami tych, którzy stanowili jego tragiczną ludność, co przesłała chleste na skrwawionych ławach, nosiła hańbiące łańcuchy i znaki, wypalone na ciele i, była na zawsze pozbawiona praw ludzkich, tając głęboko w mózgu i w sercu wspomnienia i echa najstraszliwszych i najohydniejszych zbrodni. Nic jednak nie mogłem wykombinować, więc zapytałem wprost:

— Widzę, że pan tu jest niedawno — roześmiał się nieznanomy. — W przeciwnym razie musiałby pan wiedzieć o mnie. Jestem Andrzej Bolotow.

Nazwiska tego nigdy nie słyszałem, więc zapytałem znowu, czy dawno przebywa na wyspie, skąd i poco tu przyjechał.

Odpowiedział, że mieszka już około siedmiu lat, przybył tu z gubernii Tomskiej; potem zamyslił się na chwilę i ciągnął dalej:

— Przyjechałem tu w sprawach religijnych, gdyż sadziłem, że ci ludzie potrzebują czemś uciśnić wyrzuty sumienia, zgłuszyć echa swojej winy. Sprzedawałem książki religijne, Biblię

świętą, obrazki i krucyfiksy, a także zbierałem ofiary na budowę kościoła.

— Dobrze wam się powodziło? — zapytałem.

— Umilkł, a twarz mu nagle spochmurnała.

— Bardzo dobrze! — zaśmiał się szyderczo — Widzi pan siwiznę na moich włosach? To są skutki powodzenia mojej misji chrześcijańskiej.

— Nie rozumiem!...

— O tak! — wybuchnął. — Trudno to jest do zrozumienia, bardzo trudne...

Począstował mię tytoniem do fajki i, podając mi zapalną, rzekł:

— Kawalek drogi mam do zrobienia w tym samym kierunku, co pan, więc może pan pozwoli, że razem z nim pojedę?

— Bardzo proszę — odparłem.

Bolotow jechał obok, pykając fajkę. Wypaliwszy ją do końca wytrzymał o strzemię i schowawszy za cholewę, zaczął znowu opowiadać:

— Wielkie nieszczęście spotkało mię na tej przeklętej ziemi! O, tak wielkie, że tego językiem ludzkim nie da się wypowiedzieć! Gdy to mówiłem, dęsa moja płacze krwawymi łzami. Miałem w rodzinnych stronach, panie, kochaną żonę — umarła, pozostawiając dziesięcioletniego synka, bardzo mądre dziecko, ciche i dobre. Umierającą przysięgłem, że ochronię go od wszelkiej biedy i na człowieka wykeruję... Rozumiałem, że Bóg zesłał mi śmierć żony za karę, więc postanowiłem zmyć swe grzechy czynem pobożnym: zacząłem krzewić uczucia religijne, sprzedając na rzecz budowy kościołów książki i obrazki, zbierał ofiary pieniężne. Obchodziłem całą Syberię razem z synkiem, który po wsiach zapadłych i nieoświeconych tak ślicznie czytał Świętą Biblię i mówił o Bogu, — Twórcy i Zbawiciela Świata. Byłem przekonany, że zostanie on duchownym. Wreszcie postanowiłem zakończyć włóczęgę i o-

siąść tam, gdzie mój chłopak będzie się uczył. Swoją działalność, którą bardzo szanowali biskup: Mikolaj Sylwester i Makary, chciałem zakończyć odwiedzeniem wyspy Sachalinu, aby uczynić coś dla biednych więźniów, na zawsze pozbawionych wolności i praw ludzkich. Przybyliśmy tu, jak zawsze, razem z synkiem. Trochę pieniędzy zbieraliśmy; spotkaliśmy ludzi, którzy zdawali się słuchać ze skupieniem ducha słów Piema Świętego, które czytał im swoim dzwicznym głosem mój chłopak, pełen natchnienia i gorliwości chrześcijańskiej. A ileż to dzieci arcyświątów nauczył on czytać i pisać! Po pewnym czasie postanowiłem wszystkie zebrane pieniędże odesłać na Syberię do biskupa Makarego.

Byliśmy tedy w Onorze. Lecz nagle zachorowałem i musiałem posłać syna z pieniędżmi na pocztę do Dae. Wyjechał i więcej już nie powrócił. Szukałem go cały miesiąc i wreszcie znalazłem w lesie z głową roztrzaskaną siekierą. Był zupełnie obdarty, a wraz

z ubraniami i obuwiem znikły pieniędże, z takim trudem zebrane przez nas na Dom Boży. Długo poszukiwałem sprawców zbrodni... Odnalazłem ich. Byli to ci sami, którzy nieraz słuchali słów, czytanych przez mego zabitego syna! Byli to oni...

Zamilkł, ciężko oddychając. Raz nawet usłyszałem gwałtowny zgrzyt zębów Bolotowa. C. n. d.

Gwoździe. - 100 cygar - 28,00
500 papierosów - 31,00.
1.000 bibulek - 6,00.
Zapalniczki - od 10,00.
Maszyny do mielenia mięsa od 80,00 do 185 00.
CHARUTARIA LIBERTY
Rosario, 64.

Sarna e Coccikas?
ANTI SARNA TELL
o ultimo recurso =

DR ANTONI FIRAKOWSKI
ADWOKAT
Prowadzi sprawy cywilne, handlowe, inwentarze, reguluje dokumenty posiadłości.
ULICA CLOTARIO PORTUGAL, 302 (dawniejsza ulica Colombo)
CURITIBA

FARMACIA e DROGARIA STELLFELD
Założona w roku 1857
Dziś lepiej jak wczoraj; jutro będzie lepiej jak dziś.
JEST TO APTEKA, KTÓRA NAJTANIEJ SPRZEDAJE I NAJWIĘCEJ MA ZAUFANIA.
Przyjmuje zamówienia przez **Reembolso Postal.**
Praca Tiradentes 530 - Telefon 135-2135-4705

BIURO PRAWNICZE
Dr HYGINO A. TEMPSKI
Sprawy Cywilne, Kryminalne i Handlowe. Uzyskiwanie metryk, dokumentów, pełnomocnictw. Ustawodawstwo Pracy.
Godziny przyjęć: od 9-tej do 11-tej i od 3 cieją do 6-tej
Ulica Francisco Ribas - **PONTA GROSSA** - Paraná.

Dr Bronisław Ostoja Roguski

A D W O K A T

Sprawy cywilne, handlowe i robotnicze inwentarze, naturalizacje. — BIURO ADWOKACKIE Praça Zacarias N 50 (edifício João Alfredo) 3-cie piętro, sala 303, Tel. 2142 i 2174 — Kurytyba

Klinika Chorób Oczu

Dra Juliusza Szymańskiego

Dyrektor dr. Perikás

Rua Mons. Celso 128 — CURITIBA

Dra Leonilda DemetercoP U E R I C U L T U R A I C H O R O B Y D Z I E C I E C E
Ukończywszy praktykę w wielkich szpitalach krajowych, otworzyła swoje konsultorium przy ulicy SALDANHA MARINHO 35 — Apartament 1-szy.

Przyjmuje od godziny 3-ciej po południu do 5-tej.

Rezydencja: PRAÇA TIRADENTES 215 — Telefon: 3111.

WINCENTY FLENIK

Chirurg - Dentysta
Godziny przyjęć: od 8-11 i od 2-6
Rua Saldanha Marinho, 598,
Curitiba.

Leczenie bez operacji: hemoroidów, żylaków, chorób żołądkowych, niestrawności, zgagi, kiszki, wątroby, bólu, kolek, ślepej kiszki, raka, wrzodów na nogach

Dr Stanisław Bemben

Lekarz

Klinika ogólna: leczy choroby kobiece, choroby żołądka, wątroby i wewnętrzne.

Konsultorium: Praça Tiradentes 580 (altos da Farmácia Stelfeld), od 10-12 i od 3-6 godz.

Rezydencja: Rua Julia da Costa, 368 — Curitiba Tel. 4376

DR. POLAN KOSSOBUDZKI

Klinika lekarska-chirurgiczna

Konsultorium:

Avenida Vicente Machado 570

Rezydencja: Coronel Dalcídio S98

Ponta Grossa — Paraná

Z największą sumiennością i dokładnością wykonuje się recepty okulistów.

Adaptação Mettenlosa

OTICA CURITIBAulica specjalizacja
Irmãos Barbosa Ltda.
Rua Mons. Celso 31 — Curitiba**Dr. Mendes de Araujo**

Aven. João Pessoa 68.

Przyjmuje od 3-ciej do 5-tej godziny

CASA CRUZEIRO

SIELSKI, SBALQUEIRO & Cia

Praça Coronel Enéas N. 152

Żelastwo, naczynia kuchenne, szkło, farby, oleje, pokosty, nasiona ogrodowe gwarantowane, artykuły na prezenty i t. p. — CENY NISKIE.

CIA. T. JANÉR, COMÉRCIO E INDUSTRIA

Filial em Curitiba

Rua Tibagi, 380—384 — Caixa Postal 868 —
Fone 4546

Papier dla drukarni i Typografii — Maszyny i części dla przemysłu graficznego. — Maszyny dla przemysłu — Motory Diesla e Grupos Geradores — Maçaricos, Soldas e Ferramentas — Aço Bofors — Poços Artesianos e Pesquisas Geológicas — Motory Maritimos — Instrumentos Cirurgicos — Stille — Lokomotywy i wagony — Samoloty pasażerskie i sportowe.

MATRIZ: Av. Rio Branco, 85 — 11^o e 12^o andares
Caixa Postal 960 — Rio de JaneiroFILIE: em São Paulo, Recife, Belo Horizonte,
Porto Alegre.**HOTEL ASTORIA**

W CENTRUM MIASTA

Przyjeżdżając do Kurytyby, zamieszkajcie w HOTELU ASTORIA, znajdującym się w pobliżu stacji, jak również blisko wszystkich przedsiębiorstw komunikacyjnych. Do dyspozycji obszerna podwórca dla wszelkich aut. HOTEL ten jest polecany przez liczną klientelę.

Właściciel LEONARDO REINJAK.

Udajcie się do HOTELU ASTORIA przy Rua Marechal Floriano Peixoto, 588 — Curitiba — Paraná.

ARMAZEM ROQUE

de TOMAS KUBIS

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkty krajowe. — Posiadamy świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe i zagraniczne.

Praça Coronel Enéas 30, róg São Francisco 57
obok Igreja da Ordem — Curitiba.**ESCRITÓRIO TÉCNICO****J. Ficiński**

INŻYNIER

Architektura, Budownictwo. — Poza Kurytybą przyjmuje projekty oraz budowę kościołów, kolegiów i większych budynków.

Biuro: Rua Marechal Floriano, n. 50 — Telefon 350
Kurytyba — Paraná**MOVEIS CIMO**

DUMA PRZEMYSŁU KRAJOWEGO.

Do urządzenia biura i domu żądaj zawsze „Moveis Cimo”.

Skład: Rua Barão do Rio Branco, 158.

Telefon, 828 — CURITIBA.

ROWERY słynnej marki angielskiej

„KING”

dla chłopców i dziewcząt

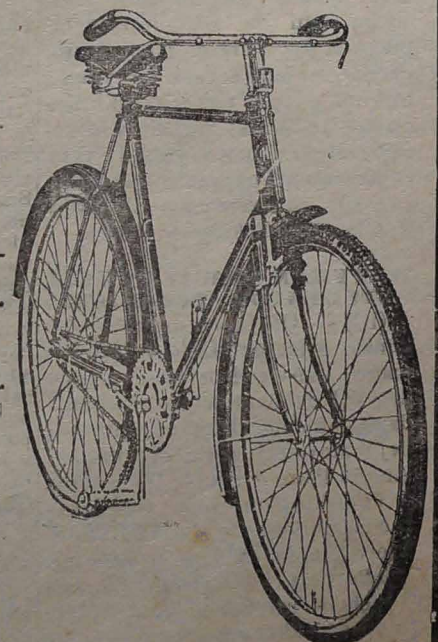
PIERWSZA RATA

450 kruczeirów

a reszta po 105 kruczeirów miesięcznie.

WYKORZYSTAJ KREDYT UDZIELONY

PRZEZ FIRME.

**Importadora Americana S.A.**PRAÇA TIRADENTES, 337 — CAIXA POSTAL, 975 —
TELEFON, 4333 — CURITIBA**MINERVA**DROGARIAS
E FARMACIAS

Matriz: Curitiba, Praça Tiradentes 554 — Telefon: 220-1220-2220

Filie: Farmacias Colombo i Brasil w Kurytybie.

NAJWIĘKSZA FARMACEUTYCZNA — FARMACEUTYCZNA

NA CAŁY STAN PARANA

Posiada swe filie dla sprzedaży hurtowej i detalicznej we wszystkich węzłowych miastach Stanu: Kurytybie, Ponta Grossa, Jacarecinho, Paranaguá, Londrina, União da Vitória, Iratý, Morretes, Bandeirantes, Araçongas, Jaguariávia i Antonina. Przyjmuje zamówienia za zaliczka Reembolso Postal.

Casa de Saude**SÃO FRANCISCO**

Klinika prywatna — DR. JORGE MEYER FILHO

Rua São Francisco N. 147 — Curitiba — Telef. 1043

Specjalność: Operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach, zastosowanie sztucznego pneumaty X przy osobach cierpiących na płucach. — Nowoczesny aparat Roentgena — Diatermia. — Sztuczne promienie ultra-fioletowe, słoneczne, Zystoskopia. Przyjmuje od godziny 2—5. — W sobotę od godziny 11 do 1.

João Senegaglia & Cia. Ltda.

FIRMA ZAŁOŻONA W 1908 ROKU.

Avenida Silva Jardim, 829 — Caixa Postal, 481 — Telegr.

SENEGAGLIA — Telefon 2361. — Curitiba — Paraná — Brasil

H A N D E L I I M P O R T :

Naczynia, szkło, kryształy krajowe i zagraniczne, Żelastwo „Talheres e Cutelarias”. Artykuły aluminiowe. Fajki włoskie. Narzędzia mechaniczne rolnicze. Druk gładki i kolezasty. Płinki Nicholson, rury galvanizowane, „Conexões”. Dostawy akordionów włoskich „Fratelli Gentile”.

PRZEMYSŁ I FABRYKA SENEGAGLIA w São José dos

Pinhaes. Lata do wszelkiego przemysłu. Wyroby blaszane „Flandres”.

Patelnie stołowe, wiadra cynkowe. Korki do flaszek, maszyny do zamykania flaszek korkami („chapinhas”). Płaki do wozów i do inego celu.

Napelnia się w lata sędę kauczuczna marki „Senegaglia”.

Smary do wozów „Dark 30”.

SKLEP SPOŻWYCZO - KOLONIALNY**ANTONI ŻAK**

Av. Visconde de Guarapuava 1991 (blisko kościoła „Bom Jesus”).

Klientela przeważnie polska. — Ceny przystępne.

We wtorki i piątki świeże masło i premowane ser „Tatinhos Murici”

Depozyt »CAMPO LARGO«

Właściciel: BRONISŁAW BARTOSZEK

Rua Emiliano Perpetua, 141 — CURITIBA

Porcelanowe serwisy stołowe, szkła, aluminium, figurki, statuy, obrazy

artykuły na prezenty i t. p.

Wiadomości z Polski i o Polsce

MIĘDZYNARODOWA Konferencja Nauczycieli

(IC) — W Warszawie odbyła się międzynarodowa konferencja Związków Nauczycielskich, zorganizowana pod patronatem Kominternu i zmierzająca do wzmocnienia propagandy komunistycznej w szkolnictwie. Było kilku delegatów z krajów zachodnich, jak Francja (Pierre Brassonile), Stany Zjednoczone (George Whetter), Prym wodzili delegaci Republiki Mongolskiej (Batożargal), Senegalu (Diague), Korei (Koj-Cha-Min), Rumunii (Nanu), komunistka radziecka Praskowia Burowa oraz komuniści miejscowi.

Obrazy miały za temat udoskonalenie metod komunistycznej propagandy wśród młodzieży tak w szkole jak i poza szkołą oraz wydanie manifestu do nauczycieli całego świata. Delegaci krajów kapitalistycznych skarżyli się na ucisk czynników reakcyjnych, działających pod wpływem monopolistów amerykańskich. Natomiast delegaci demokracji ludowej malowali powabne obrazy wolności wychowania w państwach ludowych. Odpowiednio ułożone odczyty dawały całkiem fałszywy obraz wychowania w różnych krajach. Wynikało z nich, że w krajach zachodnich panuje zupełna niewola i tylko niektóre klasy ludności mają możliwość kształcić swoje dzieci.

PRASA KOMUNISTYCZNA W POLSCE W WALCE Z KOŚCIOŁEM

(IC) — Walka z Kościołem katolickim w Polsce przybrała w ostatnich tygodniach wielkie nasilenie. Daje się to zauważyć przede wszystkim na odcinku prasowym.

W chwili obecnej komunistyczna prasa w Polsce jest przepelniona antykościelnymi i antyreligijnymi artykułami. Niejednokrotnie antyreligijne artykuły, wiadomości, oświadczenia i sprawozdania obejmują jedną trzecią całej gazety. Prasa podaje szczegółowe sprawozdania z antypapieskich zebrań, drukuje oświadczenia przeciwko Ojcu św. i zamieszcza olbrzymie artykuły rzekomo historyczne, w jaki sposób Watykan i biskupi gnębili naród polski. Natężenie tej walki świadczy o zacieźrzeniu marksistów i o tym, że postanowili oni rzucić wszystkie swe siły do zniszczenia wpływu Kościoła katolickiego w Polsce.

WATYKAN CHWALI AKCJE STUDENTÓW POLSKICH

(IC) — Oficjalny organ watykański dziennik „Osservatore Romano” poświęcił ostatnio piękny artykuł działalności polskiej młodzieży akademickiej, zorganizowanej w stowarzyszeniu „Veritas” w Anglii. Pisze dziennik Watykanu:

»Polskie katolickie stowarzyszenie uniwersyteckie VERITAS, które grupuje studentów polskich, przębywających na emigracji, rozwinęło w ostatnich czasach znaczną swą aktywność przy pomocy sekcji w różnych krajach. Autor opisuje następnie pielgrzymki, jakie organizuje Veritas oraz rekolacje i odczyty i stwierdza, że

»studenci polscy starają się pomagać sobie wzajemnie» tak pod względem duchowym jak i materialnym.

KRWAWY ETAP

(Wspomnienie o ś.p. Generale Grot-Roweckim)

30 czerwiec 1943 rok w Warszawie. — Na Alei Szucha niczem w ulu. Urzędnicy Gestapo z zadowoleniem telegrafują ważny raport do RSHA Berlin (Główna Kwatera Gestapo). Konspiranci Armii Krajowej widzą, że ciężka klęska ich dotknęła, już wiedzą, że zgubili człowieka Wodza Polski Walczącej, która tak dzielnie stawia opór przeciw barbarzyńskiemu okupantowi.

Agentom Gestapo udało się po długim polowaniu aresztować Generała Stefana Grot-Roweckiego. Rychła ranna godzina 30/6, agent eksekutywny SD (Sicherheitsdienst) Służby bezpieczeństwa III Rzeszy Hitlerowskiej, rozpoznał Gen. Grot, gdy spieszył do miejsca swojej pracy konspiracyjnej w pewnym lokalu przy ulicy Spiskiej. Ten sam agent natychmiast zaalarmował telefonicznie oddziały SD oraz żandarmerii niemieckiej. Po krótkim czasie przybyły silnie uzbrojone oddziały pogotowia Gestapa warszawskiego, SS a oraz masa żandarmerii niemieckiej na miejsce przy ulicy Spiskiej, otaczając silnym kordonem bezpieczeństwo nie tylko dom, w którym w tym momencie przybywał śp. Generał, lecz całą dzielnicę. Komisarze mający na celu sprawdzenie personalności Generała nie znali go osobieście, lecz tylko z fotografii przedwojennych; dlatego aresztowano wszystkich mieszkańców domu, którym znajdował się w tej chwili śp. Generał.

Generał GR. nie przyznawał się do swej tożsamości. Lecz Gestapo posiadało fotografię przedwojenną generała w randze kulkownika 55 pułku piechoty w Lesznie. Dla śp. Generała nie pozostawało żadne inne wyjście w tak krytycznej sytuacji, jak tylko przyznanie się. O godzinie 16 w ten sam dzień wywieziono Generała „samolotem do” Berlina, ponieważ Gestapo obawiało się, że konspiranci AK odważą się siłą odbić więzionego Generała. Dla Armii Krajowej był to strasznie silny cios, stracili dzielnego i wybitnego dowódcę, który przez wszystkich żołnierzy polskich był znany i kochany jako wybitnie uzdolniony dowódca. Śp. Generał był człowiekiem czynu, konsekwentnym i energicznym w organizowaniu Polskich Sił Zbrojnych. Z całym zapalem dążył on do zrealizowania planu stworzenia Zakonspirowanych Sił Zbrojnych w Polsce oraz zjednoczenia Narodu Polskiego w walce przeciw groźnemu wrogowi hitlerowskiemu; przez niego to Armia Krajowa odnosiła tak częste zwycięstwa.

Dowództwo AK natychmiast wszczęło kroki, celem oswobodzenia Generała GR. i przygotowało zbrojną Akcję na budynek Gestapo przy Al. Szucha; nawet posiadało auto pancerne, które miało wjechać na dziedzińiec budynku. Auto to naladowane materiałem wybuchowym miało na dziedzińcu eksplodować, a członkowie AK mieli stanąć do otwartej walki z bronią i oswobodzić przez swą akcję więzionego Generała. Niestety sprawnie funkcjonujący wywiad Polski 2-ka stwierdził, że Generał został umyślnie przez Gestapo parę godzin po aresztowaniu, pod silną eskortą wywieziony na lotnisko warszawskie na Mokotów. C. d. n. Jack

Terras por preço de ocasião!

Vende-se 25 a'queiros de mato e 10 de capoeiras de 20 anos.

São terras de ótima qualidade, planas e sem pedras e nunca foram cultivadas; próprias para o cultivo de trigo, batata, linho ou uvas. Distant apenas 13 km. da Mallet.

Preço a vista Cr.1.200.00 por a'queiro. Solicita-se dirigir com urgência a proprietário: Júlio Sessak — Mallet — Paraná.

SPRAWOZDANIE SEKRETARZA GENERALNEGO UNII za okres czasu od 15.8.48 do 15.8.49.

Wydział Wykonawczy uważał za najważniejsze zadanie poza działalnością na terenie stolicy, kontaktami z władzami etc. utrzymywać jak najściślej łączność z Sekretariatami Okręgowymi, resp. Kółami w Interiorze. Świadczy o tych wysiłkach liczna, wzajemna korespondencja, narastająca nieomal z każdym tygodniem. Dążeniem Sekretariatu było informowanie placówek i dostarczanie im jak największej ilości materiału odpowiedniego dla akcji w interiorze. Dzięki wielkiej zyczliwości i zrozumieniu sprawy przez Światowy Związek Polaków w Londynie, Wydział otrzymał i w tym roku, tak jak w ubiegłym, kilkadziesiąt broszur i książek, które rozesłał poszczególnym placówkom, kładąc główny nacisk na obszerne w pierwszym rzędzie dalekich kolonii, w których książka polska była ostatnio obiektem prawie że nieznanym. Na prośbę Wydziału, Kolo Polek w Rio dzięki inicjatywie zawsze tak ofiarnej przewodniczącej, Pani Stefani Lincoln Nodari, otrzymaliśmy z górą 70 książek, które zostały wysłane do Sekretariatu w Porto Alegre, który specjalnie prosił o książki dla kolonii. Wydział W. zakupił z własnych fundu-

szów, książkę Bregmana „Dzieje Pustego Fotelu” opisującą dzieje słynnej pierwszej Konferencji Narodów Zjednoczonych w San Francisco. Dalej 30 egzemplarzy świeżo po portugalsku wydanej broszury „A Polonia Amada” pióra Księdza Antoniego Wąsika, wickarego przy Katedrze w Corumbá. Znakomity artysta Polski, Sowa Sowiński, mieszczący obecnie w Nowym Yorku, za czasów swego pobytu w Brazylii, złożył Unii, przesłał w prezencie dla Unii 80 kolorowych produkcji Chopina i 12 Paderewskiego, które wszystkie zostały rozesłane. W bieżącym roku Sekretariat Generalny wysłał do placówek 64 paczki z książkami. Ilość książek, broszur etc. rozesłanych w ciągu dwóch lat wynosi przeszło 2.000 sztuk. Ilość listów, pism, okólników, rozesłanych w ubiegłym okresie, rocznym przekracza 1.800 sztuk. Same koszty portorii za ten okres wynoszą 4,110 Cruz. awydatki na papier, klisze etc. 4770 Cruz. Wydział Wykonawczy i poszczególne Sekretariaty, głównie Porto Alegre, przyczyniły się również bardzo wydatnie do podtrzymania Radiostacji w Montevideo.

Claz dalezay nastapi

O TRABALHO

Cria-se no espirito do homem a convicção de que ninguém pode viver senão se desfazendo o mais que se pode do trabalho — para tentar ganhar o tempo vazio definitivamente perdido.

Na verdade é um tempo vazio, sem utilidade mesmo para os seres obcecados por certas ideologias; analise-se a massa em suas diversões, o entusiasmo dos habitués dos campos de esportes comercializados, observe-se a frequência desmedida aos festejos de carnaval, por exemplo, e se perceberá como a pessoa humana, que não descobre na diuturna lida uma das significações da sua existência vê-se compelida a encontrar em tudo que não seja trabalho uma fuga de si.

Trabalho e passatempo confundem-se no mesmo enjão em que o homem não reconhece mais o fim para onde vai.

E' esta a maior catástrofe de que comumente se rotula de tirania da técnica, porque não é possível desviar os impasses morais, se não se evitar que o trabalho em sua feição mais mecanizada esmague sem piedade o frágil ser humano perdido no tecido fugidio da sociedade. Pois há trabalhos tão nulificadores, tão dissipadores da personalidade, que por sua própria natureza retiram do homem toda a dignidade de si mesmo.

Há em qualquer labor um lado que é inhumano e simplesmente mecânico, é um lado que pertence ao espirito e representa sua verdadeira luta consciente. Legislar precisando o pequeno esforço desta modalidade maquina e automática é função das classes, mas imprimir um destino à manifestação consciente do labor é o que cabe à pessoa. Esta dupla face do trabalho foi melhor compreendida na Idade Média, quando, sob as auras de uma civilização metafísica, o trabalho — base da verdadeira economia — adquirira sua dignidade, seu destino hierárquico, sua significação na vida compósita do homem.

Na Idade Média, a sociedade obreira não passava de uma ampliação da sociedade doméstica, os operários — membros desta sociedade — aparecem como uma família obreira agrupando em sua unidade chefes e subordinados. Ninguém concebia a possibilidade de uma classe reduzida à mercadoria-trabalho, gente alugada, proletariado, escravidão. Há justiça, urbanidades, compre-

ensões no âmago de semelhante organização familiar e em todo o sistema econômico da feudalidade.

A dignificação do homem pelo trabalho, não deve, porém, ser identificada com o endeusamento do trabalho como fim. Há muita literatura balofa sobre „a exaltação do labor”, e sua glorificação. Claro que se requer: o homem deve ter prazer em trabalhar, o que corresponde a uma vocação natural de seu espirito, a uma necessidade congênita que ele gostosamente realiza. Mas o que comunica uma direção a esta alegria, a esta satisfação de trabalhar, é a certeza de sua irradiação para a felicidade do gênero humano.

Com tal visão não existe trabalho sem destino ou simplesmente material: todo ele decorre animado de um alento de amor pelo próximo. Incutir à mais simples ocupação manual este alto significado heróico é praticar a verdadeira mística cristã, pois trabalhar é orar, é estreitar os elos da imensa Comunhão dos Santos, é exercer um verdadeiro serviço sagrado, religioso, no mais elevado plano de nossa existência terrena.

Para este operário — sacerdote não existe realmente oposição entre folga e ocupação, pois o tempo corre num mesmo plano de eternidade e de criação, da mais pura e profunda alegria, e nela se efetuam os votos mais profundos de nossa natureza. Unindo-nos à natureza e fraternalmente à nossos semelhantes; a moral do trabalho não nos deixa confinados na procura egoísta de nossa salvação individual. Pelo motivo de nos fazer lembrar a todo o instante o dever de solidariedade com o passado, com os milhões e milhões de obreiros que milênios e milênios antes nós, por nós e até nós trabalharam a terra ou o espirito, nos une fraternalmente a todos os verdadeiros operários do mundo de hoje e do que vai surgir sob seu signo.

Jorge de Lima



Para o bom funcionamento do ESTOMAGO E INTESTINOS usar: ELIXIR WESTPHALEN